

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18- tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Wątroba jest filtrem dla krwi.

Zamieszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle atretyczne, wzdęcia, odbijania bule, w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skurze. Filtrem dla krwi jest wątroba. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z natury kuracją jest norma-

nie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii-chronicznych zaparciach, kamieniach żółciowych, żółtaczkach atretycznych mają zastosowanie zioła „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fizj.-chem. „Cholekinaza”, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i skł apt.

Dramatyczny dzień w Paryżu

Policja usuwała strajkujących z okupowanych terenów — Energiczne stanowisko rządu — Minister wojny wziął udział w konferencji — 100 oficerów i podoficerów przybyło do Paryża — Nocna konferencja — Zlikwidowanie strajku

W uzupełnieniu wiadomości, zamieszczonych we wczorajszym numerze o wybuchu strajku w Paryżu, podajemy dalsze sensacyjne szczegóły.

Aczkolwiek oficjalnym powodem strajku generalnego pracowników miejskich Paryża jest sprawa wyrównawczego podatku drożyznianego, jednakże strajk przybrał wyraźnie inny charakter. Jest on już nieodwrotnie strajkiem solidarności przez który robotnicy miejscy chcą poprzeć strajkujących pracowników przemysłu transportowego, w którym to strajku sytuacja, zaostriżyła się, ponieważ pracodawcy kategorycznie nie chcą przyjąć warunków mówianego o przyjęciu z powrotem do pracy wszystkich bez wyjątku strajkujących. W obecnej fazie strajk staje się najwyraźniej strajkiem politycznym, zwróconym przeciwko rządowi i wyrazem protestu przeciwko udzielaniu przez rząd samochodów wojskowych dla przewozu produktów żywnościowych i do kolportażu dzienników.

Deputowani komunistyczni, którzy brali udział w kongresie odbywającym się w Arles, powrócili pospiesznie do Paryża, uchwalivszy poprzednio na kongresie poza adresami holdowniczymi dla Stalina i Dymitrowa, rezolucję głoszącą solidarność ze strajkującymi pracownikami miejskimi i przyrzekającą im całkowite poparcie partii komunistycznej.

Paryż wskutek strajku w zakładach oczyszczania jest zamieciony. Gmach rady miejskiej i prefektura departamentu Sekwany zostały przez strajkujących pozbawione ogrzewania, a

pracownicy rady miejskiej okupowali piwnice, w których się mieści centralne ogrzewanie gmachu.

Wiceprezes rady miejskiej Paryża Contenot, który przybył rano na cmentarz Montparnasse, aby wziąć udział w pogrzebie jednego ze znajomych zastał bramy cmentarza, który znajduje się pod zarządem miejskim, zamknięte, dopiero przy pomocy policji otwarto bramę i wpuszczono na cmentarz karawan z trumną, której strajkująca służba cmentarna nie chciała dopuścić.

Wobec politycznego zabarwienia strajku o charakterze próby sił ze strony komunistów, rząd zajął bardzo energiczne stanowisko. Premier Chaumets, podobnie jak prefekt departamentu Sekwany, który opracował ostatni wniosek podwyżkowy, stanowiący pretekst do strajku, odmówili kategorycznie przyjęcia delegacji strajkujących, oświadczając, iż przyjmą ją dopiero wówczas, gdy strajkujący podejmą pracę.

Premier Chaumets zwołał przed południem konferencję międzyministerialną, w której wziął udział wicepremier i prezes partii socjalistycznej Blum, min. stanu socjalista Faure i minister spraw wewnętrznych socjalista Dormoy. Duże wrażenie w kołach politycznych wywołała wiadomość, że w konferencji tej wziął udział również min. wojny Daladier.

Po konferencji w prezydium rady ministrów, minister spraw wewnętrznych udał się do swego ministerstwa, gdzie już oczekiwał na niego komendant okręgu wojskowego Paryża gen.

Bouret. Wiadomość ta wywołała wielkie wrażenie, pomimo oświadczenia min. Dormoy, że rozmowa z gen. Bouret nie dotyczyła strajku.

Komunikat oficjalny wydany po posiedzeniu rady ministrów posiada charakter apelu do strajkujących, aby stawili się do pracy. Komunikat zapowiada, że gdyby strajk nie został odwołany, to rząd zastosuje wszelkie środki niezbędne do złamania strajku i przeprowadzi rekwizycję materiału i mobilizację ludzi w celu zabezpieczenia funkcjonowania wodociągów, gazowni, elektrowni i środków komunikacyjnych. Komunikat zapowiada poza tym, że już w dniu dzisiejszym zwiększona została ilość samochodów wojskowych służących do przewozu środków żywności i ekspedycji dzienników.

Wieczorem w Paryżu nastąpiło pewne odprężenie w nastrojach i wyrażano nadzieję, że może strajk da się zlikwidować w ciągu nocy w sposób ugodowy. Tym niemniej na mieście pojawiło się szereg samochodów obsadzonych przez gwardię lotną.

Wieczorem odjechało z Brestu do Paryża około stu oficerów i podoficerów marynarki,

Dozorca splonął podczas pożaru

LONDYN. W gmachu zarządu fabryki gramofonów wybuchł wielki pożar, który z trudem został opanowany.

Wśród zgłiszcz strażacy znaleźli spopielone zwłoki dozorczy.

Walka policji z bandytami

LA PAZ. W pobliżu m. Cochabamba policja stoczyła formalną bitwę z bandytami, podczas której poległo 8 bandytów i 2 policjantów.

Pożar szpitala

W poniedziałek późną nocą wybuchł pożar w jednym z pawilonów szpitala w Murckach. Podczas pożaru w pawilonie przebywało 18 chorych na gruźlicę, których zdołano uratować i ulokować w bezpiecznym miejscu.

Po kilkugodzinnej akcji ratowniczej oddziałów straży ogniwej przybyłych z Katowic pożar ugaszono. Pastwą ognia padł cały dach pawilonu na przecięciu 30 metrów długości. Straży wynoszą około 25.000 zł. Ofiar w ludziach nie było.

mechaników, szoferów i elektrotechników, celem zapewnienia sprawnego funkcjonowania instytucji użyteczności publicznej w Paryżu.

PARYŻ. O godz. 2-iej w nocy delegacja komisji administracyjnej generalnej konfederacji pracy udała się do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Po rozmowie z ministrami Dormoy, Faure i Monnet delegacja oświadczyła, że otrzymała wystarczające gwarancje, by móc zaproponować delegatom związków robotniczych okręgu paryskiego podjęcie pracy.

PARYŻ. Po zakończeniu konferencji w ministerstwie spraw wewnętrznych część delegacji komisji administracyjnej generalnej konfederacji pracy udała się do siedziby G.K.P. Druga zaś część udała się na miejsce posiedzenia delegatów międzyzwiązkowych, celem zdania sprawozdania z odbytej konferencji.

Po długiej dyskusji delegacji biorąc pod uwagę udzieloną

przez reprezentantów międzyzwiązkowych obietnicę zadośćuczynienia ich żądaniom, postanowili powrócić do pracy w czwartek rano.

Jakkolwiek decyzja ta zapadła późno w nocy, to jednak układ zawarty między ministerstwem spraw wewnętrznych, a delegacją generalnej konfederacji pracy wszedł od rana w życie.

Paryż przybrał o świcie normalny wygląd, za wyjątkiem kolei podziemnej, która rozpoczęła kursować z nieznacznym opóźnieniem.

Funkcjonują również normalnie zakłady oczyszczania miasta, usuwając pospiesznie nagromadzone w ciągu dnia śmiecie. Strajk nie został jednak definitywnie zakończony, gdyż prywatne przedsiębiorstwa transportowe nie powróciły do pracy. Rozwożenie dzienników oraz dostarczanie prowiantów do hal odbywa się przy pomocy samochodów wojskowych.

Tajemnicze zakupy czyni Brazylia w Los Angeles

RIO DE JANEIRO. Znany brazylijski konstruktor samolotowy Antonio Munis udał się do Los Angeles w celu przejęcia zamówionych przez Brazylię w jednej z tamtejszych fabryk samolotów bombowych i myśliwskich.

Por. Munis oświadczył przed

stawicielem prasy, iż nie jest upoważniony do ujawniania ani liczby aparatów, ani ceny ich zakupu, podobnie jak bliższych danych technicznych, zauważył natomiast, że Brazylia posiada nowoczesne lotnictwo oraz 250 wyszkolonych pilotów.

Na wszelki wypadek Anglia robi olbrzymie zapasy żywności

LONDYN. — „Daily Herald” donosi, że na zlecenie ministra koordynacji obrony narodowej Inskipa, brytyjskie ministerstwo handlu zadatkowało całkowitą tegoroczną produkcję pszenicy kanadyjskiej, aby w ten sposób zabezpieczyć zaopatrzenie W. Brytanii w zboże na wypadek nagłej potrzeby lub w razie ewentualnej wojny.

Rokowania w tej sprawie rząd brytyjski prowadził z kanadyjskim urzędem zbożowym już od dłuższego czasu. Zadatek wynosi 5 milionów funtów szterlingów, zaś wartość zboża, 100 milionów funtów.

Zboże to wyladowane będzie w szeregu mniejszych portów na zachodnim wybrzeżu W. Brytanii, gdzie wybudowane zostały specjalne elewatory, bowiem porty na wschodnim wybrzeżu, jak Londyn, Hull i Newcastle uznane zostały za niedo-

statecznie zabezpieczone przed ewentualnym atakiem lotniczym.

Poza tym jak stwierdza „Daily Herald” W. Brytanii prowadzi również rokowania, celem sprowadzenia wielkich zapasów konserw, głównie z Argentyny.

Trzesienie ziemi w Peru

LIMA. — W pasmie górskim Huancabamba odczuło silne wstrząsy podziemne. Wiele wsi zostało zburzonych. 25 osób zostało zabitych, 50 ciężko rannych. Tysiące ludzi pozostało bez dachu nad głową.

3 rozbite samoloty

PANAMA. — Spośród czterech samolotów, które wystartowały z m. Cali (Kolumbia) do Panamy, trzy się rozbiły. Jednego zabitych.

Senat pogarsza ustawę o obniżce komornego i ochronie lokatorów

W środę obradowała senacka komisja prawnicza nad rządowym projektem ustawy o obniżce komornego i ustawie o ochronie lokatorów, uchwalonym już w Sejmie.

Senacka komisja wprowadziła, po wysłuchaniu referatu sen. Lewandowskiego, szereg zmian zmierzających do szybszego zniesienia ochrony lokatorów.

W pierwszym rzędzie komisja senacka uchwaliła, by obniżka komornego obowiązywała tylko do końca 1938, podczas gdy Sejm ustalił termin obniżki do 31 marca 1939.

Odnosnie do ustawy o ochro-

nie lokatorów komisja senacka postanowiła, by od 1 stycznia 1939 wzrastało komorne kwartalnie o 2 i pół procent podstawowego komornego aż do osiągnięcia pełnego podstawowego komornego. Wreszcie zmiany wprowadzone przez komisję senacką przewidują możliwość zawarcia dowolnych umów w sprawie wysokości i sposobów spłaty komornego od mieszkań 4 pokojowych.

Poprawki dokonane przez komisję senacką pogarszają znacznie ustawę o obniżce komornego i o ochronie lokatorów. Wobec poczynionych przez Senat w ustawie zmian, sprawa ta wróci jeszcze pod obrady Sejmu.

Noc sylwestrowa — pełna niespodzianek

Wydawnictwo „Kawiarz Krakowianka” w Piotrkowie, pl. Kościuszki 7, tel. 12-74

Kronika polityczna

ODDZIAŁY Z.Z.Z. PRZECHODZĄ DO P.P.S.

Ostatnimi czasy daje się zauważyć odpyły oddziałów prowincjonalnych należących do Z.Z.Z. do Klasyfikacji Zawodowych. W grudniu przeszli robotnicy z huty szklanej w Grodnie oraz z huty szklanej w Wilnie i Opocznie do P.P.S. Z tego należy wywnioskować, że Klasyfikacja Zawodowa, pozostając pod wpływami politycznymi P.P.S. z każdym dniem zwiększają swoje szeregi.

CO BEDZIE W USTROJEM ADWOKATURY

Minister Sprawiedliwości p. Grabowski przyjął Prezydium Zarządu Głównego Warszawskiego Związku Adwokatów Polskich oraz delegatów ze Lwowa i Krakowa. Podczas dłuższej rozmowy Pan Minister oświadczył, że projekt nowego prawa o ustroju adwokatów traktuje jako rzecz pilną i dążyć będzie, aby wszedł on pod obrady ciała ustawodawczego w najbliższym czasie.

OBRAZY ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEGO „WICI“

W dniu 9 stycznia w Warszawie przy ul. Grójeckiej 30 w lokalu Instytutu Kultury i Oświaty im. Staszica odbędzie się posiedzenie Zarządu Mazowieckiego Związku Młodzieży Wiejskiej.

UKRAJNCY PRA DO OŚWIATY

W związku z 70-letnim jubileuszem ukraińskiej instytucji oświatowej „Prosvita”, działającej tej instytucji powzięli ochotę rozpoczęcia akcji edukacyjnej wyłączenia analfabetyzmu wśród społeczeństwa ukraińskiego. Akcja ta ma trwać przez 4 miesiące.

NOWA PLACÓWKA KRESOWA

W styczniu 1938 r. odbędzie się w Warszawie w Wyższych Uczelnianach w Warszawie w celu zorganizowania Kola Młodzieży.

Pamiętaj o bezrobotnych!

Terror w Palestynie trwa

Zbrojne napady na kolonie

JEROZOLIMA. W ciągu dnia wczorajszego doszło do licznych starć, które jednak nie pociągnęły za sobą ofiar. Wczorajem uzbrojona banda ostrzeliwała kolonię żydowską Ataroth, pod Jerozolimą. Mniej więcej w tym samym czasie na przedmieściu Jerolimy zamieszkałym przez ludność żydowską doszło do gwałtownej strzelaniny. W pobliżu Dzenin zaatakowany został patrol graniczny.

Złoczyńcy zniszczyli nowe połączenie telefoniczne pod Hobron.

W okręgu Jaffy skazano pe-

Zaciekle walki o Teruel

Nienotowana od początku wojny wielka bitwa

ST. JEAN DE LUZ. Agencja Havasa donosi: Wczoraj o godzinie 9 rano wojska powstańcze przeszły do generalnego ataku na pozycje przeciwnika na północny zachód i południowy zachód od Teruelu.

Mimo gwałtownych kontrataków wojsk rządowych, popartych przez czołgi i lotnictwo, powstańcy zdołali utrzymać zdobyte pozycje.

Wczoraj późnym wieczorem toczyła się jeszcze na tym odcinku bitwa z wyraźną przewagą powstańców.

Wojska rządowe utraciły znaczną ilość czołgów, które samoloty powstańcze obrzucały bombami z wysokości 200 metrów. Druga kolumna powstańcza atakująca od południa, natrafiła na mniejszy opór i zdołała posunąć się o kilkanaście kilometrów, zadając przeciwnikom poważne straty.

Wojska rządowe koncentrują swe ataki na lewym skrzydle wojsk powstańczych, chcąc w ten sposób zastąpić swój odwrót.

Pułk. Barba Badosa, dowódca garnizonu powstańczego w Teruelu, zapewnił przez radio, że oddział jego może utrzymać się jeszcze czas dłuższy i prosił, aby go pozostawiono na razie bez pomocy, zajmując się zadaniami ważniejszymi.

BARCELONA. Radio w Barcelonie ogłosiło komunikat, w którym stwierdza, że wojska rządowe po zajęciu seminarium

w Teruel wzięło do niewoli znaczną ilość jeńców, z których nie wszyscy zostali jeszcze zidentyfikowani.

Eskaдры rządowych samolotów myśliwskich stoczyły walkę z samolotami powstańczymi, ścigając je aż do Saragossy.

Według tegoż komunikatu wojska rządowe zdobyły, po wkroczeniu do Teruel ważne dokumenty oraz wzięły do niewoli wielu przewodców powstańczych.

BARCELONA. — Komunikat Ministerstwa Obrony Narodowej: Nieprzyjaciel usiłował dwukrotnie atakować pozycje wojsk rządowych, pragnąc przebrać linię obronną nazwaną „Teruel”. Ataki te zostały z miejsca odparte.

W mieście Teruel trwa nieustanny nacisk oddziałów rządowych na dwa gniazda oporu powstańców.

ST. JEAN DE LUZ. Ze źródeł powstańczych donoszą, że wielka bitwa, która rozpoczęła się we środę o 7-mej rano pod Teruelem, osiągnęła nasilenie nienotowane dotychczas od początku wojny w Hiszpanii.

Operacje przeprowadzane są z obu stron Teruelu, główna jednak bitwa toczy się na południowym zachodzie na wzgórzach w pobliżu wsi Villastar. Na północno - zachodnim skrzydle również rozwijana jest żywa działalność.

Przygotowanie artyleryjskie

narodowców było niezwykle gwałtowne. Wspierane ono było przez akcję stu trzymotorowych samolotów bombowych. Narodowcy posunęli się 3 km. w głąb. Opór wojsk rządowych został łatwo złamany za wyjątkiem prawego skrzydła, gdzie napotkano się z zacieklą obroną u Lapedriza, który jednak został o godz. 18 zajęty przez narodowców. Nigdy jeszcze na żadnym odcinku nie użyto tylu środków technicznych, co w tej bitwie.

O godz. 7-ej 60 samolotów trzymotorowych przygotowało atak, podczas gdy ciężka artyleria ostrzeliwała stanowiska nieprzyjacielskie. O 8-ej narodowcy zajęli silnie ufortyfikowane zbocze.

Przemysłowiec ofiarą zamachu

Za sprzyjanie Japończykom

SZANGHAJ. Wybitny chiński przemysłowiec znany ze

Za buntowanie chłopów

PRZEMYŚL. Pierwszy dzień rozprawy przeciw prezesowi Koła Stronnictwa Ludowego w Rudolowicach Siciarzowi i studentowi Czarniekiemu o buntowanie chłopów i namawianie ich do zbrojenia się przeciw policji, zajęły zeznania oskarżonych. Następnie zeznawali świadkowie, obciążając obu oskarżonych.

Po zeznaniach tych świadków przed sędzią Matyją przejął rozprawę do dnia następnego.

swych sympatyj dla Japonii Lopahong został rano zabity w chwili gdy opuszczał swe mieszkanie w koncesji francuskiej.

Lopahong, który jest dyrektorem wodociągów i tramwajów w Nantao, został wczoraj wybrany przewodniczącym „Organizacji społecznej” w Szangha-

ju sprzyjającej wyraźnie Japończykom.

Zamachu na Lopahonga dokonało dwóch Chińczyków, którzy po daniu szeregu strzałów, zdołali zbiec. Lopahong, znany ze swej działalności dobroczynnej, był prezesem Akcji Katolickiej w Chinach i szambelanem papieskim.

Gazeciarski milionerem

Pozostawił w spadku 80 milionów dolarów

Do Poznania dotarła wiadomość z Chicago, że zmarł tam przemysłowiec Henryk Duszyński, który pozostawił majątek obliczony na 80 milionów dola-

row. Duszyński w 17-tym roku życia wyemigrował do Ameryki, gdzie z początku utrzymywał się ze sprzedaży gazet na ulicach, następnie prowadził różne drobne interesy, uciławszy mały kapitał, założył fabryczkę silników i z czasem dorobił się wielkiego majątku.

Duszyński pochodził z Poznania. Tu też mieszka jego dalsza rodzina. Uprawnionych do spadku jest 7 osób, które porzuciły się już z adwokatem w sprawie wypłaty pieniędzy. Sprawa ta jednak napotyka na znaczne trudności. Duszyński miał bowiem w Ameryce wiele długów i przede wszystkim muszą być spłaceni wierzyciele.

Morderca 2 policjantów

został wczoraj ujęty

BERLIN. W Beck (Holandia) ujęty został niejaki Rosenberg, Cygan, który od szeregu lat był poszukiwany przez policję niemiecką i holenderską za li-

czne ciężkie zbrodnie: zabójstwa, włamania itd. Rosenberg zastrzelił m. in. w Niemczech dwóch policjantów.

Policja holenderska zaskoczyła go w obozie cygańskim. Cały obóz otoczono kordonem. Jak przypuszczają tu, zbrodniarz będzie wydany władzom niemieckim.

Straszliwy bilans

TOKIO. Japońska kwatery główna w Szanghaju donosi, że straty Japończyków w walkach o Nankin wynoszą 800 zabitych i 4000 rannych.

Straty chińczyków wynoszą w tym samym czasie 84 zabitych i 105 tysięcy wziętych do niewoli.

Chłopiec spowodował wielki pożar

NOWY JORK. W hotelu „Plaza” w Jersey City wybuchł gwałtowny pożar, który spowodował śmierć jednej kobiety i jednego mężczyzny.

25 osób odniosło dotkliwe porażenia. Pożar powstał od iskry małego pociągu elektrycznego, którym bawił się pod choinką pewien chłopiec.

JEDNO SŁOWO, A MOŻNA NIM ZDOBYĆ ŚWIAT

Od wieków natchnieni poeci w słowach pełnych czaru zachwycał się kobiecą urodą. Literaci współcześni topią się w wodzie własnego pióra i próżno szukać tego jak naprawdę wyrazić tajemnicę kobiecego wdzięku. Nawet takie pikantne określenie, jak sex appeal nie wyraża jeszcze kobiecej urody. Tylko Forvil to prawdziwy wyraz współczesnej Venus. Bo Forvil — wody toaletowe i puder znanej paryskiej firmy — to jedyny niezastąpiony czynnik kobiecego piękna, któremu ulegają mężczyźni.

Książę Radziwiłł apeluje

Pełnomocnik księcia Radziwiłła, adwokat Lipiński z Warszawy otrzymał upoważnienie od swego książęcego klienta do wniesienia skargi przeciwko decyzji Sądu Okręgowego o mianowanie tymczasowego opiekuna. Już w przyszłym ty-

godniu adw. Lipiński wniesie skargę do Sądu Apelacyjnego w Poznaniu.

Prowadzenie spraw ordynacji w Antoninie zostało powierzony przez sąd drugiemu kuratorowi, p. Bobińskiemu.

Przy wypadaniu włosów stosuje się

ESSENCJE CHINOWO - CHMIELOWA

która przeciwdziałając łojotokowi usunąć łupież - wroga waszych włosów, gdyż łupież jest powodem łysienia

ESSENCJA CHINOWO - CHMIELOWA

ożywia tkanki skóry, wzmacnia cebulki włosów nadając im gęstość i połysk.

ZADAĆ W DROGERIACH I PERFUMERIACH!

60 spraw o zajścia w czasie strajku

Wielu oskarżonym podwyższono kary

RZESZÓW. Przed Sądem Okręgowym toczyło się w ciągu jednego dnia 60 spraw przeciwko uczestnikom zajść w czasie sierpniowego strajku rolnego, bądź to już skazanym przez sądy grodzkie, bądź przez władze karno - administracyjne.

Część oskarżonych została przez instancję apelacyjną uwolniona, inni skazani na kary pieniężne i areszt.

Wielu oskarżonym Sąd Okręgowy podwyższył kary do 4-ech miesięcy aresztu itp.

Na 7 miesięcy więzienia

skazany został przew. Kola Str. Lud. w Bachowie

PRZEMYŚL. Sąd grodzki w Dubiecku, ziemi przemyskiej w wyniku przeprowadzonej rozprawy zasądził przewodniczącego Koła Stronnictwa Ludowego w Bachowie Jana Młynarskiego na 7 miesięcy więzienia, a włościan Franciszka Pinkow-

cza z Sambora i Stanisława Ba-

nię na 3 miesiące aresztu. Aresztowany na zarządzenie tegoż sądu w październiku b. r. wiceprezes powiatowego zarządu Stronnictwa Ludowego Edmund Owsiany został wypuszczony na wolną stopę.

Krwawa walka o piękną tancerkę

zakńczona postrzeleniem rywala

Krwawy dramat na tle zazdrości rozegrał się w Nowej wsi Wielkiej, pow. bydgoskiego.

Z Tarkowa do Nowej wsi Wielkiej wracali dwaj przyjaciele, którzy całą noc spędzili na zabawie tanecznej. — Jeden z nich, niejaki Stanisław Cichocki, cieszył się wielkim powodzeniem wśród wiejskich dziewcząt, a zwłaszcza u królowej balu, która dorodnego chłopaka darzyła szczególnym afektem. Powodzenie Cichockiego wielce ubodło jego przyjaciela Mautheya, który również zalecał się do najpiękniejszej z tancerek.

Na tym tle doszło między nimi w drodze powrotnej do gwałtownej sprzeczki. Klótnia przerodziła się niebawem w bójkę, w czasie której zazdrosny i zawiedziony w swych nadziejach Mauthey w pewnym momencie dobył rewolwer i w ataku furii strzelił do Cichockiego, raniąc go ciężko w plecy.

Cichockiego w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala powiatowego w Bydgoszczy. Mautheya policja aresztowała i osadziła w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.



Kalendarz dnia

PIĄTEK

31

Grudzień

Sylwestra I pap.
Melanči, Pauliny.
Słowiański: Tworzyława.
Słońca woch. 7,45,
zach. 15,33.
Księżycy wachód:
6,30, zach. 14,33.

HISTORIA PODAJE

1435 Zawarcie pokoju między Polską a Krzyżakami w Brześciu Kujawskim.

1657 Rakoczy siedmiogrodzki wkroczył z wojskiem do Polski.

1771 Urodził się Kajetan Koźmian.

FRZYSŁOWIA

Nie wart radości, kto smutku nie zaznał.

AFORYZMY

Przyjaźń z niejedną kobietą rozbiła się o nową toaletę.

KTO NIE WIE, ŻE

Najmniejszą książką jest wybór pism Galileusza. Książka ta ma 1 cm. wysokości i pół cm. szerokości. Można ją czytać tylko przez szkło powiększające. Została ona wydrukowana we Włoszech w 1897 roku.

WESZCIE DROBIAZGI

Z ogłoszeń. Z powodu braku miejsca w nowym mieszkaniu, sprzedam tanio pierścieni z brylantem.



CHOROBY PŁUC

Grudzień plus jest nieubłąganą i corocznie, nie robiąc różnicy dla poci, wieku i stanu, kości miliony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu uporczywego, męczącego kaszlu, grypy itp. stosuj pp. lekarze

BALSAM TRIKLAN - AGE

który, ułatwiający wydzielaniu się płuc, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.

Na małej wokandzie...

Niezameżne akuszerki

czyli: „Żona z apetytem”

(A. E.) Towarzystwo popierania niezameżnych akuserek zorganizowało bal dobroczynny.

Szlachetni obywatele chętnie kupowali bilety — jednym słowem, bal się udał.

Wystrojone panie krążyły po udekorowanych salach w towarzystwie mężów, uśmiechały się mile, podziwiała toalety... Jedną tylko pani Stokfiszowa siedziała samotna pod ścianą i szukała wzrokiem męża, który znikł gdzieś, jak kamfora.

Sytuacja jej stawała się coraz przykrejsza. Tym bardziej, że opodał usiadły dwie znane plotkarki, Balbina Rozentarb i Salomea Tryptyk, i zaczęły coś szeptać, spoglądając znacząco na panią Stokfiszową.

Panią Stokfiszową poczęła rozpierać podrażniona ciekawość. Nadstawiła więc uszu i pochwyciła szept pani Balbiny: — Jak pani się podoba ta cholera, Stokfiszowa?

Przecież ona już pół bufetu zeżarła! Co pięć minut mąż przychodzi dla niej po nową kanapkę! To ze serem, to ze śledziem... Specjalnie godzinę czasu stałam przy bufecie i obserwowałam!

— Rzeczywiście! — odpowiedziała pani Salomea. — Nie mogła się nażyć w domu? Co to znaczy rujnować męża na balu! Tak robią porządne kobiety? Świeżo tak robią!

Pani Stokfiszową poderwało

Okradła męża w noc poślubną i w ten sposób zburzyła gmach szczęścia

W hiszpańskiej wsi Lesaca odbywały się gody weselne zamężnego Antonio Gonzalesa, który ożenił się z piękną Loretą Irurieta. Gdy zapadła noc, skończyła się zabawa i goście odprowadzili nowożeńców do chaty rodziców Antonia, gdzie mieli zamieszkać.

W cztery godziny później Antonio wyrwał ze snu przeraźliwy krzyk. Antonio poznał głos żony. Wyskoczył na zewnątrz i na progu ujrzał Loretę, któ-

rej krew ciekła z poranionej twarzy. Antonio podniósł ją i zaniósł do izby, podczas gdy jego ojciec udał się po policję.

Loretta opowiedziała, że ze snu wyrwało ją pukanie do drzwi. Ponieważ pozostali domownicy smacznie spali, zeszła z łóżka i otworzyła drzwi. W tej samej chwili z ciemności wyłonił się zamaskowany mężczyzna, który zasłonił jej ręką usta. Gdy zaczęła szarpać się z nim, zadał nożem kilka ciosów

w twarz. Następnie tak silnie zdzielił ją drgiem po głowie, że straciła przytomność.

Policjant radził przeszukać mieszkanie, ponieważ jego zdaniem napastnik musiał coś zrabować. Okazało się, że miał rację. Zgwałcił bowiem portfel Antonia wypchany pieniędzmi. Policjant spisał protokół i wyraziwszy zadowolenie, że na pastnik lekko tylko zranił twarz Loretty, i że to nie zszpeci jej

Po trzech dniach Loretta pojechała do Barcelony. Gdy wracała, na rynku zatrzymał ją policjant, odebrał jej paczkę, którą trzymała w ręku i rozpakował ją. W paczce był piękny szal koronkowy. Po chwili zjawił się Antonio. Ujrawszy szal, zbladł śmieciście. Loretta zaś histerycznie się rozplakała. Gdy uspokoiła się, zeznała, że jako na rzeczona Antoniego udała się z nim pewnego dnia do Barcelony. Tam na jednej z wystaw ujrzała ten wspaniały szal i błagała Antoniego, aby go jej kupił. On jednak nie chciał się na to zgościć. Chęć posiadania tego szala była u niej jednak tak wielka, że w noc poślubną ślin gowała napad, okradła męża, udała się do Barcelony i nabyła szal.

Antonio nie chce obecnie znać swaj żony i stara się o rozwód. Wskutek lekkomyślności i próżności Loretta zburzyła swe szczęście.

ZAPOBIEGA ODMROŻENIOM RAK-KREM PRAKATOW „PERFECTION”

112 dni bez przytomności

Niezwykła chora liczy lat 21

W jednym ze szpitali londyńskich znajduje się chora, która w ciągu 112 dni była pozbawiona przytomności. Chora ta nazywa się Ada Smith i liczy 21 lat. W pierwszych dniach sierpnia sprowadzono ją jako ciężko ranną do szpitala, gdzie starano się za wszelką cenę utrzymać przy życiu.

Przebieg wypadku, któremu uległa panna Smith, był następujący: Dziewczyna zatrudniona w jednym z miejscowych biur 12 sierpnia wykorzystwała przerwę obiadową na poczytanie zakupów. Po odwiedzeniu kilku magazynów postanowiła odpocząć na tarasie jednego z domów towarowych i następnie wrócić do pracy. Panna Smith wybrała wysoko położo-

ny ogród na dachu i zamówiła u kelnera lemoniadę. Podczas gdy kelner załatwiał zamówienie, panna Smith podeszła do balustrady aby spojrzeć z góry na Londyn. W pewnej chwili straciła równowagę, przechyliła się i spadła na bruk, odnosząc poważne obrażenia cieleś-

ne. Pozbawiona przytomności pannę Smith przewieziono do szpitala. W ciągu 112 dni nie odzyskała przytomności i lekarze już przypuszczali, że nie utrzyma jej przy życiu, gdy nagle w stanie jej zdrowia nastąpiła poprawa i chorej powoli zaczęła wracać przytomność. Lekarze są zdania, że minie kilka miesięcy zanim chora wróci do zdrowia, w każdym razie istnieje nadzieja, że uda się cał-

kowicie wyleczyć dziewczynę, aby nie odczuwała wcale przykrych skutków nieszczęśliwego wypadku.

Niezwykły apel przez radio

Gazety angielskie podają o niezwykłym zbiegu okoliczno-

ści, dzięki któremu wyzdrowiała pewna obywatelka londyńska.

Jeden z tubylców Tangandyki (Afryka) zaprosił do siebie najwyższego urzędnika okręgu, Ernesta Hawkinsa, aby podziwiał jego aparat radiowy, który niedawno kupił. Hawkins nie dał się długo prosić, wziął tubylca do swego auta i udał się do niego. Przybywszy do mieszkania tubylca, Hawkins nastawił oczywiście aparat na Londyn i ku swemu zdumieniu usłyszał apel, nadawany dla jego brata, odbywającego podróż autem po Anglii. W apelu było zaznaczone, że matka Hawkinsa ciężko zachorowała i została przewieziona do szpitala. Speaker prosił automobilistę w imieniu rodziny, aby natychmiast przerwał podróż i wrócił do matki.

Hawkinsowi w pierwszej chwili wydało się, że się prześłyszał. Ale gdy apel powtórzył się po raz drugi, wybiegł z mieszkania, udał się na najbliższe lotnisko i już po tygodniu znalazł się w Londynie.

W międzyczasie w zdrowiu pani Hawkins nastąpiła znaczna poprawa. Gdy zaś ujrzała syna, którego wcale się nie spodziewała, ogarnęła ją tak wielka radość, że całkowicie wróciła do zdrowia.

Ernest Hawkins, który dzięki przypadkowi dowiedział się o chorobie matki i przyczynił się swym przyjazdem do jej wyzdrowienia ruszył w powrotną drogę i za kilka dni będzie już w Tangandyce. Zamierza on so wicie wynagrodzić tubylca, który zaprosił go, aby podziwiał jego aparat radiowy.

Popieraj „Biały Krzyż”

Poradnia życiowa

Rolfa Nelsona

Genowefa. Jest Pani nieszczęśliwą istotą, doznała się Pani bowiem pod opiekunice ramiona kate, który Panią bije i maltretuje i na dobitkę nie daje na wyżywienie. Nie ma nadziei by człowiek ten się zmienił. Dlatego radzę Pani odejść. Wiem, że pracę Pani znajdzie. Będzie Pani żyła spokojnie a nie w ciągłej obawie o swoje życie. Zabrać ze sobą wszystko, co do Pani należy. Przechowała bowiem resztki mienia. Matka również pragnie z głębi duszy, by się wreszcie Pani zdecydowała na ten krok. Pan Z. skrycie kocha Panią. Lęka się brutalności męża, którego uważa za zdolnego do najpotworniejszych czynów i dlatego nie zbliża się do Pani. Gdy dowiedzie się o Waszej rozłące, pośpieszy wkrótce za Panią. Czujcie bowiem, że życie bez Pani nie ma dla niego żadnego uroku.

Wieczura. Nie zrażać się drobnymi niepowodzeniami. Iść śmiało i pewnie przez życie. Odwaga i pilna praca wywalczą Pani sobie godne Jej stanowisko. Stosunki materialne poprawią się znacznie. Oriągnie Paniu zu pełne zadowolenie, mimo iż przedzie przez życie nie zamawsty uczucia miłości. Potrafi w swojej pracy i czynieniu ludziom dobrze znaleźć ekwivalent.

P. W. U. Spr. Wyczuwam, że będą trudności zanim zda Pan do szkoły. Pan jednakowoż te trudności przezwycięży. Jest Pan dobrym synem i pragnie pomóc rodzicom, którzy obecnie znajdują się w przykrych stosunkach materialnych. Niestety, nie pomogą dobre chęci, gdyż nie widzę możliwości wydobycia skądinąd pie-

niędzy. Na loterii radzę pilnie grać. Wyczuwam wprawdzie nieznaczny wygrana, która jednakowoż w Pańskich stosunkach wiele znaczyć będzie. Owszem, horoskopy na rok 1933 dokładnie opracowane wysyłać będę po 1 stycznia za nadesłaniem 3.50 zł. w znaczkach pocztowych oraz dokładną datę urodzenia na mój adres: Warszawa, Piłsudskiego XI 37 - 8.

XL Warszawa. Borykanie się i napatykanie na trudności w życiu częściej zalamamy Pana psychicznie. Koniecznie musi Pan popracować nad sobą, by wydobyć hart ducha i silną wolę. Powiedzieć sobie: muszę zdobyć to, czego chcę. Niepowodzenia Pańskie życiowe wkrótce się skończą. Otrzymaj Pan stałą pracę. Po utrzymaniu posiadaj stanąć się Pan pewniejszym i śmiejszym. Obecna narzeczona będzie Pańską żoną. W roku 1939 pobierze się.

Niezdeterminowany. Po zupełnym wyleczeniu się uruchomić przedsiębiorstwo. Powierzcie kierownictwo bratu żony, który jest przedsiębiorczy i ruchliwy i oddany Panu. Sam jednakowoż powinien Pan stale kontrolować wszystko co dzieje się u Pana w interesie. — Nie wierzyć przyjaźniom i plotkom. Starają się przy Panem oczernić Jego żonę. Wszystko jest bezpodstawne. Zaleca się do niej p. Z. Ona jednak nie reaguje na to. Uniika go. Jest to osoba intelektualnie wysoko stojąca. Darzy uczuciem tylko Pana. — Ojciec żyje samotnie w Ameryce. Zdzawcał. Nie chce nie wiedzieć o najbliższych. Pójść się, że zabiorą mu majątek. Jest bowiem posiadaczem wielkich sum pieniężnych.

Wyłudził od ziemianina 28.000 zł

Bezzelne oszustwo fałszywego inżyniera - Pieniądze przehubał, a teraz siedzi za kratami

W październiku r. b. przyjechał do Warszawy obywatel ziemski, Jan Strzeziński, właściciel znacznego majątku w powiecie rawsko-mazowieckim. Ziemianin poznał w kawiarni hotelu eleganckiego osobnika, który podał się za Oskara Wilczyńskiego, inżyniera-

chemika. W trakcie rozmowy, ziemianin utyskiwał na ciężkie czasy i ubolewał, że jego gorzelnia od szeregu lat stoi nieczynna. Wówczas inżynier oświadczył, że wynalazł sposób fabrykowania gumy syntetycznej z... mchu i że możnaby w nieczynnej go-

rzelni założyć fabrykę takiej gumy. Ponieważ rzekomy inżynier na poparcie swoich słów przedstawił dokumenty Urzędu Patentowego, oferty zagranicznych przedsiębiorstw, oraz w różowych barwach malował przyszłość pierwszej w kraju fabryki gumy syntetycznej, więc

Strzeziński zapalił się do tego interesu i wyraził zgodę na przerobienie gorzelni.

Przyszli współpracownicy wielkiej fabryki wyjechali do majątku ziemianina, gdzie inżynier przystąpił niezwłocznie do pomiarów fabryki i wstępnych prac. Prace przygotowawcze i pertraktacje z zagranicą w sprawie dostawy odpowiednich maszyn trwały do grudnia.

W okresie tego czasu inżynier był gościem ziemianina, składał wizyty okolicznym dworom i bawił się znakomicie. W początkach grudnia Wilczyński oświadczył z dumą, że jedna z angielskich fabryk maszyn, doceniając należycie znaczenie gospodarce mającej powstać fabryki, godzi się wstawić potrzebne maszyny na warunkach kredytowych, po wpłaceniu zaliczki w wysokości 40 tysięcy złotych.

Ponieważ inżynier dysponował jedynie 12 tysiącami, więc pozostała kwota dał mu Strzeziński. Wilczyński pojechał z pieniędzmi do Warszawy, aby uzyskać odpowiednie zezwolenie na przekazanie angielskiej fabryce zaliczki. I od tej pory wszelki ślad po „wynalazcy” zaginął.

Pełen złych przeczuc, Strzeziński przyjechał do stolicy na poszukiwania „wspólnika”. Poszukiwania nie dały na razie wyniku. Wobec tego ziemianin

złożył skargę w policji, która wszczęła energiczne dochodzenie i odszukała „inżyniera”.

Jak się okazało, sprytnym wynalazcą jest znany i nołowa ny wielokrotnie oszust, Majloch Gurnicki, nigdzie nie maldowany. Osadzono go w więzieniu.

Z pobranych od Strzezińskiego pieniędzy, przy oszucie znaleziono zaledwie 2100 złotych. Reszta zdążył ukryć i częściowo przehubał. Oprócz posiadanej gotówki, Strzeziński stracił kilka tysięcy na bezcelową przeróbkę gorzelni.

Wielki pożar

TARNOPOL. — Na skutek zawalenia się desek na strychu hali maszynowej zapalił się od żelaznego komina materiał drzewny i spowodował pożar młyna walcowego wraz z budynkami gospodarczymi, będącymi własnością Rubinsteina i S-ki w Antoninie obok Radzichowa.

Młyn spłonął doszczętnie. Nadto spaliły się 22 wagony zboża i maki. Szkoda wynosi 450.000 zł. Młyn był ubezpieczony we włoskim towarzystwie ubezpieczeniowym.

Pamiętaj o bezrobotnych!

Mosiężne zęby przyczyna dwóch przykrych spraw

Emerytowany posterunkowy policji, Stefan Mielczarek (Warszawa, Przemysłowa 13) zamówił szluczne zęby, oraz 2 korony u lekarza - dentysty Cytrynika, przy ul. Czerniakowskiej 146. Zamówienie wykonał technik dentystyczny, Mendel Grynberg. Wkrótce okazało się, że proteza nie nadaje się do użytku. Ponadto pacjent zaczął odczuwać dotkliwy ból w zębach, na których osadzono korony.

Mielczarek udał się wówczas do Akademii Stomatologicznej, gdzie stwierdzono, że proteza i korony wykonane są wadliwie. Korony były sporządzone z mo-

siadzu, zamiast ze złota, co mogło mieć groźne dla zdrowia następstwa. Grynbergowi wyłożono dwie sprawy: cywilną i karną. W procesie cywilnym Sąd Grodzki, a potem Sąd Okręgowy przyznały Mielczarkowi odszkodowanie za złe sporządzenie protezy.

Natomiast w procesie karnym, skierowanym przez prokuratora do Sądu Grodzkiego III oddziału, Grynberg oskarżony jest o przestępstwo przeciw zdrowiu pacjenta przez użycie nieodpowiedniego materiału do koron zębowych.

Rabunek w stylu amerykańskim

Zuchwali rabusie na oczach przechodniów ograbili składy

Wśród dokonano w Łodzi niezwykle zuchwałej kradzieży,

na wzór istic amerykański.

W godzinach rannych na podwórzu domu przy ul. Legionów 5/7 zajeżdżała platforma. Z platformy zeskoczyło kilku mężczyzn, którzy udali się na pierwsze piętro, gdzie mieszczą się składy i kantor firmy Wagner i zaczęli stamtąd znosić paki towarów i ładować je na wóz.

Działo to się na oczach dozorczy, sprząającego podwórze oraz kilku przechodniów. Nikt jednak nie zwrócił uwagi na ładowanie wozu, ponieważ całe to podwórze ma charakter handlowy i często stamtąd wywozi się towar.

Po załadowaniu wozu platforma odjechała w kierunku ulicy Piotrkowskiej. Zaraz po tym do kantoru przyszedł jeden z pracowników i stwierdził że w składach panuje wielki nieporządek. Okazało się, że w nocy do składów wtargnęli złodzieje, którzy zapakowali towar a z rana przybyła platforma i zabrała go.

Szczegóły kradzieży były tak doskonale opracowane, że nikt nie powziął najmniejszych podejrzeń. Wartość skradzionych towarów wynosi kilka tysięcy złotych. Policja prowadzi energiczne dochodzenia.

Strasna śmierć 2 dzieci podrzęs nieobecności matki

Zamieszkała w Falenicy Antonina Scharuck, wdowa, wyszła z domu do miasta, pozostawiając w izbie dwoje dzieci, 2-letniego Stefana i 13-miesięczną Julię. W czasie jej nieobe-

ności, z napalonego pieca zaczął wydzielać się czad.

Gdy kobieta wróciła z miasta, zastała już nieżywe dzieci. Wzwała pomoc okazała się spóźniona.

„Siedzi przewinnie” za pobicie policjanta

25 lat doniosłej działalności Tow. Opieki nad Więźniami

Jedną z mniej znanych szerokiemu ogółowi czytelników, lecz wielce zasłużoną społecznie instytucją jest Towarzystwo Opieki nad Więźniami, które ostatnio właśnie obchodziło 25-lecie swego istnienia.

Instytucja nasza powstała w okresie niewoli z przesłank natury przede wszystkim politycznej, po uzyskaniu zaś niepodległości przekształciła się w instytucję o charakterze wybitnie społecznym — informują nas w Warszawskim Patronacie Towarzystwa (Marszałkowska Nr. 74 m. 11). — Obecnie Towarzystwo, po zwycięskim przetrwaniu wielu nieomyślnych faz i tarapatów finansowych, posiada już 5 samodzielnych Patronatów i 87 placówek pomocniczych, rozprzeszrenionych planowo po całym kraju, tak, by mogły spełniać należycie swe posłannictwo.

ABY „ZMIENIC” CZŁOWIEKA
Głównymi celami i zadaniami tych placówek jest praca nad przemianą człowieka-przestępcy w jednostkę pełnowartościową pod względem społecznym, zapobieganie przestępczości, recydywie, oraz ochrona przed występkiem nieletnich. To ostatnie zadanie spełniają zwłaszcza — i to z coraz większym powodzeniem — „Dom Dziecka” w Radosiu i „Dom Dzielczy” na Okęciu.

„Dom Dziecka”, wyrabiający dzieci więźniów z przestępczego otoczenia, oraz zapowinający im należyte opiece moralnej i materialnej, wdział prace nad ich rozwojem umysłowym — torując się coraz pomyślniej. Boś dalsi, które „Dom”, dzięki poczynieniom szerszego inwestycyjnego przedsięwzięcia w roku bież. jest znacznie większa, aniżeli ilość dzieci, przyjętych przez ten rok ub. „Dom Dzielczy”, umożliwiający dalszemu, jak dotąd się już o życie występnę, odzyskanie równowagi moralnej, jak również rozwój umysłowy — wykazuje także dalszy pomyślny rozwój i w tym „Domu” ilość wychowanków wzrosła ostatnio znacznie.

STANOWISKO KURATORA
Poza tym doniosłą działalność Patronatów spełniają: Komisja Prawnicza, zapewniająca niezamożnym więźniom bezpłatną obronę adwokacką, specjalna Komisja Obron Nieletnich, Komisja Pedagogiczna, Komisja Kultury i Oświaty i wreszcie Komisja Kuratorów Więziennych.

A propos kuratorów więziennych — radzi byśmy zaznaczyć się dokładniej z charakterem ich pracy. — Kurator stanowi więź między społeczeństwem, a oddzielonym od niego członkiem, i jest żywym kontaktem z rodziną więźnia, opiekującą bądź instytucjami publicznymi, jak np. wszelkimi urzędami, sądami, ośrodkami zdrowia.

Niejednokrotnie więźni, zgłaszający się zrazu do kuratora w sprawach

formalnych, oficjalnych, prosi po pewnym czasie o przyjęcie, by porozmawiać o sobie prywatnie, by przy pomocy życzliwego człowieka rozstrzygnąć się w sobie samym, znaleźć podporę i pociechę. W ten sposób kurator poznaje najintymniejsze nawet uczynki więźnia, co ma znaczenie doprawdy doniosłe, chociażby tylko z uwagi na to, że kuratorzy więzienni pełnią równocześnie odpowiedzialne funkcje członków Komitetów Więziennych, kwalifikujących więźniów do przedterminowego zwolnienia.

Naturalnie takie przychylnie ustosunkowanie się do więźnia rozbraja go i usposabia życzliwie do pozyskiwania pracy dla b. więźniów, przysparza nam wyjątkowo dużo trudności... O przyczynach takiego stanu rzeczy nie potrzebujemy chyba mówić obszernej... prawda? Udało się nam wszelkie, dzięki wielu usilnym zabiegom, przekonać miarodajne czynniki państwowe pośrednictwa pracy, iż b. więźniów należy rejestrować w odnośnych biurach, jako uprawnionych do otrzymania pracy. Przy tym uzyskaliśmy nawet dla b. więźniów pewne życiowe uproszczenia w formalnościach rejestracyjnych...

DUŻE TRUDNOŚCI
— Niewątpliwie Towarzystwo opiekuje się także więźniami w szczyśle, choć równocześnie często kłopotliwej dla nich chwili, w której opuszczają mury więzienne?

— Naturalnie. Bardzo żywo Opieka ta jednak, która w pierwszym rzędzie musi sprowadzać się do pozyskiwania pracy dla b. więźniów, przysparza nam wyjątkowo dużo trudności... O przyczynach takiego stanu rzeczy nie potrzebujemy chyba mówić obszernej... prawda? Udało się nam wszelkie, dzięki wielu usilnym zabiegom, przekonać miarodajne czynniki państwowe pośrednictwa pracy, iż b. więźniów należy rejestrować w odnośnych biurach, jako uprawnionych do otrzymania pracy. Przy tym uzyskaliśmy nawet dla b. więźniów pewne życiowe uproszczenia w formalnościach rejestracyjnych...

Na koniec wreszcie godzi się podkreślić, iż liczba członków honorowych Towarzystwa jest ciągle jeszcze, niestety, nie wystarczająca. To też na zagadnienie to zwraca Zarząd stałe uwagę zainteresowanych, prosząc o jedzenie nowych członków.

PODSŁUCHANY DIALOG
Rozmowa skończona. Dziękujemy naszemu informatorowi za wywiad i żegnamy się. Ale lokalu Patronatu jeszcze nie opuszczamy; lokujemy się w kacie zatoczonyj poczekalni i przysłuchujemy się pilnie dialogowi, toczącemu się właśnie w tej chwili między urzędniczką Patronatu, a jedną z interesantek, kobietą — jak to się mówi — w latach, niezręcznie uczernioną i ukarminowaną oraz rbrną z wielce krzykliwą elegancją.

Dialog ten powtarzamy poniżej w brzmieniu prawie dosłownym, gwoli podkreślenia naprawdę ciężkiej, kłopotliwej (a przecież bezinteresownej) pracy patronackich urzędniczek, jak również bardzo zaiste osobliwej mentalności ich interesantów.

SIEDZI „PRZEZWINNIE”
— Słowo daję, proszę kochanej pani, że siedzi przewinnie! — zapewnia interesantka.

— Tak? Więc jakże to było? — pyta urzędniczka niedowierzająco.

— To było na moje imię. Jak raz tydzień temu nazad. Przyszły znajome, trochę młodzieńców i także samo również pan Mięszczewski Stefcio, która jest do tańca na mendolinie grający. Owszem, nie powiem, bar dzo było wesoło. Pan Stefcio podgrzewał ślicznie, Maniś — to nby ten ów mój mąż — co i raz zakładał in szsze płyty do patfona, a młodzieńki sobie tańczyły.

Wtem patrze ja, a tu naukochofańska płyta „Tango Minolga” wali Maniśowi z ręki na ziemię. Maniś zbladł i powiada:

— Ki cholera tak wali do drzwi, że aż się nerwowo przestraszyłem?! I poleciał otwierać.

Wyszło, że to był pan władza, którego raczon mojego sobaczyć, że in szsze likatory, czyli somsiady spać nie mogą bez to charcowanie.

Widzę, że Maniśa zła krew zalewa, bo jest człowiekiem salonowo obtrząskanem, zaczem nie lubi, jak go ktoś uczy, co i kiedy może robić u siebie w mieszkaniu; ale zaznacza grzecznie:

— Skoro jeżeli pan władza sobie życzy, to na patelnie grać przestanie, lecz stropolska gościnność co dusza zapragnie zabrania mi zabrać gościowi grać na mendolinie, a także samo również in szszem osobnikom pod tańcać. Przepraszam za pardon, ale nic z tego!

Po wyszczepólnieniu, że jak raz obchodzim uroczystość rodzinną, mój życzy sobie zamknąć drzwi, a pan władza nie i nie i przeskadza noęą. Wyima block-notes i zapisuje Maniśa do karnalnego kodeksu. Zdenerwowało to mojego, zaczem ruszył pana władzę niechcący...

Potem...

— Reszta wiadoma. Może pani nie kończyć. Więc to się nazywa, że siedzi niewinnie? — przerywa urzędniczka potok słów interesantki i z kole lkie zadaje rzeczowe pytanie:

— Więc o cóż pani chodzi?

— Zostałam się sama bez nijakich środków, a jestem...

Oryginalna interesantka szepce coś długo do ucha ciepłowej urzędniczce, po czym znika obie w jednym z pokojów biura.

Teraz opuszczamy lokal Patronatu. Ład.

Udając „nieszczęśliwych” żebraków okradali mieszkania dobroczyńców

W okresie kilku ostatnich tygodni zaczęły szerzyć się nagminnie kradzieże mieszkaniowe w Warszawie. Prowadząc dochodzenia, policja ustaliła, że niemal we wszystkich wypadkach, na krótko przed kradzieżą, mieszkania poszkodowanych odwiedzali jacyś żebracy, prosząc o wsparcie.

Zarządzono obserwacje i po żmudnych poszukiwaniach policja wpadła na trop złodzieją. Wywiadowcy policji zauważyli, że nicjaki Mieczysław Charaziński, mieszkaniec „Cyrku” przy ul. Dzikięj 4, bardzo często wędruje na plac Kerckiego, gdzie sprzedaje różną gar derobę i rzeczy.

Zainteresowano się bliżej

„handlarzem” i wówczas wyszło na jaw, że jest on hersztem doskonale zorganizowanej szajki złodziejskiej.

Charaziński dobrał sobie do pomocy Stefanię Choiniską i Antoniego Smoczyńskiego (nigdzie nie maldowanych), z którymi w przebraniu żebraków udawali się „po proszonemu”.

Szajka działała według z góry ułożonego planu. Charaziński pukał do upatrzonego mieszkania i drżącym głosem prosił o szklankę herbaty. Ponieważ „zebrak” odziany był w lekką marynarkę i trząsał się z zimna, więc bez trudu budził współczucie lokatorów, którzy częstowali biedaka gorącą stra-

wą, a nawet obdarowywali odzieniem.

W trakcie tego zjawiał się Smoczyński, który odciągał na chwilę do drzwi wejściowych lokatora. Charaziński kradł wówczas, co mu się nawinęło pod rękę i wychodził „błogosławiąc” dobrodziejów.

Na ulicy bezczelny złodziej „odpalał” skradzione rzeczy oczekującej Choiniskiej, odbierał od niej swoje palto i cała szajka spotykała się w pobliżu „Cyrku”, gdzie następowały oględziny łupów, po spieniężeniu których banda złodziejów wyprawiała sobie suto zakrapiane alkoholem ucztę.

Całą szajkę osadzono w więzieniu.

Wesoły kacik

Sylwester pana Stopki

Pan Stopka w ostatnim dniu starego roku przyszedł do swego kawalerskiego pokoju obladowany paczkami. Postanowił godnie przywitać Nowy Rok i pożegnać stary.

Bo choć stary rok nie był dla niego najlepszy, ale człowiek dobrze wychowany z odchodzącym powinien się pożegnać i przy pożegnaniu zapomnieć o urazach.

Pan Stopka umył się, ogolił, włożył świąteczny garnitur, rozpakował przyniesione zakąski, postawił butelkę wódki i w uroczystym nastroju zasiadł do stołu.

Zegar wskazywał godzinę 9-tą.

— No, stary! — przemówił wzruszonym głosem pan Stopka (pan Stopka łatwo się wzruszał). — Za trzy godziny odchodzisz na zawsze. Za trzy godziny kończysz swój żywot. Dokuczyles mi trochę bracie, ale nie mam do ciebie urazy. Prosił!

Nalał sobie kieliszek wódki i wypił.

— Nie wiem czy ten młody będzie lepszy — przemawiał w dalszym ciągu, napełniając znowu kieliszek. — Kto go może wiedzieć! A ty jaki byłeś, taki byłeś, ale zawsze cię przeżyłem. Więc najgorszy nie byłeś. Bo chyba najgorszy będzie ten rok, kiedy umrę. Prosił!

Wypił drugi kieliszek.

— A jeżeli nie byłeś najgorszy, to już ci się za to jako takie pożegnanie należy. W twoje ręce stary!

Znów wypił.

— Miałem przed twoim panowaniem parę dobrych chwil. Niezłe się ubawiłem w czerwcu na Bielanach, wygrałem stawkę na loterii, za co z całego serca dziękuję! Prosił.

Pan Stopka wznosił coraz nowe toasty na cześć odchodzącego roku, aż wreszcie spostrzegł, że na dnie butelki pozostało zaledwie dwa lub trzy kieliszki wódki.

— Hm... — mruknął niezadowolony. — Trzeba na przywitanie trochę wódki zostawić.

Odstawił kieliszek i oświadczył stanowczo.

— Dość tego żegnania! Zjeżdżaj stary! Serwus!

Spojrzał mętnym wzrokiem na zegar. Zegar wskazywał godzinę 11-tą.

— Ten młody dopiero za godzinę przyjdzie — obliczył. — Mam jeszcze sporo czasu. Zdrze mnie się.

I zasnął.

Kiedy się obudził zegar wskazywał godzinę w pół do 12-ej.

— Jeszcze go nie ma? — mruknął pan Stopka. — Nie spieszy mi się widocznie.

I znów się zdrzemnął.

Gdy się ocknął po raz drugi zegar w dalszym ciągu wskazywał w pół do dwunastej.

— Co jest? — zdziwił się pan Stopka. — Dlaczego Nowy Rok nie przychodzi? Ja na jego przywitanie ogoliłem się, ubrałem, przyjęcie przygotowałem, a jego nie ma?

Spojrzał na stół.

— A może — zaniepokoił się — on się na mnie obraził, że na przywitanie za mało wódki zostawiłem. Tłudno, panie szanowny! Musiałem się z tamtym rokiem pożegnać. Stary był znajomy, cały rok się z nim żyło. A pan jesteś młodziak, nie

Zamordowanie „Miszki Napoleona”

Sprawcy morderstwa należeli do konkurencji bandy przemytniczej

W środę sala Sądu Okręgowego w Wilnie przedstawiała sobą niezwykle widok. Była ona wypełniona po brzegi „elitą” świata przestępczego, która ściągnęła do sądu ponura sprawa o morderstwo.

Na tle rywalizacji dwóch band przestępczych „Bruderferajnu” i „Złotego Sztandaru”, działających na terenie Wilna został zamordowany 30 maja b. r. niejaki Chaim Kołpakol, znany wśród przestępców pod pseudonimem „Miszka Napoleon”.

Pod zarzutem morderstwa stanęli przed sądem Chaim Lewinson i Abram Ryt, karani kilkakrotnie za przemytnictwo i włamania.

Dochodzenia ustaliły, że zamordowany Kołpakol chcąc się uwolnić od podejrzeń o udział w przemytnictwie, zaofiarował

swę usługi KOP i dostarczał wiadomości o przestępczej działalności Lewinsona, zwanego „Chaimem Bobkes” oraz jego synów Icka i Chaima, członków bandy „Złotego Sztandaru”. Kołpakol nieraz zwierzał się przyjaciółom i żonie, że obawia się zemsty ze strony konkurencyjnej bandy, a przede wszystkim ze strony Lewinsonów.

Obawy te nie były płonne. 30 maja o godzinie 11 wieczorem

„Miszka Napoleon” po libacji opuścił wraz z Lewinsonem i Rylem knajpę i udał się z nimi dorożką nad Wilię. Tam przypuszczalnie około godziny drugiej w nocy został zamordowany. Nad ranem znaleziono tam jego zwłoki bestialsko zmasakrowane nożem rzeźnickim.

Pies policyjny „Merkury” do prowadził do kryjówki morderców, których zatrzymano. Na ubraniu zatrzymanych znaleziono krwawe plamy. Krew,

należała, jak ustaliło badanie, do zamordowanego.

Na sali rozpraw jak i przed gmachem sądu ustawiono silne posterunki policji w obawie, aby nie doszło do bójki między konkurencyjnymi bandami, które zebrały się w sądzie.

Po odczytaniu aktu oskarżenia prokurator dołączył do akt sprawy noż rzeźnicki, którym został zamordowany „Miszka Napoleon” oraz chustkę i ubranie zabitego.

Wyludzili 2 miliony dolarów

Jeden z oszustów popełnił samobójstwo

NOWY JORK. Władze bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych wpadły na trop szajki oszustów, którzy pod pokrywką handlu parcelami zerowali w stanach N. York, Pensylwania i New Jersey na osadnikach słowackich.

Oszuści, którzy podawali się

również za Słowaków zdołali od emigrantów w krótkim czasie wyludzić przeszło 2 mil. dolarów pod pozorem sprzedaży parceli na Long Island, gdzie w rzeczywistości posiadali jedynie bezwartościową wydmy piasku.

Dotychczas uwięziono 15

członków bandy, przewodca ich popełnił w chwili aresztowania samobójstwo.

Wśród oskarżonych znajdują się również wydawcy niektórych dzienników, którzy czytelnikom swym stwarzali fałszywe obrazy mającej rzekomo w Ameryce powstać kolonii słowackich.

Gwałtowne zbrojenia Jugosławii

Poza budżetem specjalnie ustalonym, przewidziano nadzwyczajne kredyty

BIAŁOGROD. Minister wojny i marynarki gen. Mario wygłosił w komisji finansowej izby postów expose, dotyczące budżetu wojennego Jugosławii.

Minister oświadczył, że przewidziany na r. 1938/39 budżet w wysokości 2.772.165.937 dynarów jest najwyższym od r. 1918 i większym o 313 milionów od obecnego budżetu.

Na armię lądową przeznaczono kredyty w wysokości 514.933 tys. dynarów i wydatków materialowych 1.098.026.000 dynarów. Na wyszkolenie wojskowe 31.223.000 dynarów, na artylerię 270.391.000 dynarów, na wojska techniczne 70.153.000 dynarów, na służbę sanitarną 24.029.000, na służbę weterynaryjną 3.875.000, na wojskowy

instytut geograficzny 2.246.000, na inspektorat obrony narodowej 188.000 dynarów.

Na lotnictwo przewidziano: wydatki osobowe 61.813.000 dynarów, wydatki materialowe 285.433.000 dynarów, kredyty na lotnictwo cywilne wynoszą 23.361.000 dynarów, na marynarkę 225.365.000 dynarów, na straż pograniczną 109.184.257 dynarów.

Poza tym są przewidziane kredyty nadzwyczajne w wysokości 454 milionów dynarów.

Napad gangsterów na inkasenta

Lupem opryszków padło przeszło 2 miliony fr.

TROYES (dep. Aube). Wczoraj po południu, w pobliżu banku francuskiego, 6 osobników pod groźbą rewolwerów wyrwało trzem inkasentom teczki,

które zawierały 1.800 tys. franków w gotówce i 250.000 fr. w papierach wartościowych.

Zaskoczeni nagłą nawaścią inkasenci rozpoczęli bezładną strzelaninę w kierunku rabusiów, którzy jednak zbiegli w samochodzie, ostrzeliwując się.

Nikt nie został trafiony i samochód zniknął w nieznanym kierunku.

Morderca zawisł na szubienicy

LONDYN. Wczoraj rano stracony został w więzieniu Lincoln Frederick Nodder, obwiniony o zamordowanie swej 10-letniej córeczki.

Groźny pożar

BIAŁOGROD. Ubiegłej nocy wybuchł w Sarajewie wielki pożar w starej dzielnicy muzeum-mańskiej. Ogień strawił doszczętnie kilkanaście budynków, znajdującego się tam bazaru.

Nigdy nie jest zapóźno myśleć o zdrowiu, tym bardziej jeżeli cierpisz na chorobę nerek, pęcherza, wątroby, kamieni żółciowych, złej przemiany materii, na bóle artretyczne, czy podagryczne, wzdęcie brzucha, odbijanie się lub skłonności do obstrukcji. — Pamiętaj, że nigdy nie będzie zapóźno, o ile używać będziesz ziół moczopędnych „DIUROL”, które zapobiegają nagromadzeniu się kwasu moczowego i innych szkodliwych dla zdrowia substancji, zatrzymujących organizm. — Dziś jeszcze kup pudełeczko ziół „DIUROL”, a gdy przekroczysz o dodatkowych skutkach ich działania, zalecać będziesz i swym znajomym. Sposób użycia na opakowaniu. Oryginalne ZIOŁA „DIUROL” GASECKIEGO (z kogutkiem) sprzedają apteki i sklepy apteczne.

Cmentarz - centralą przemytników

Policja skonfiskowała olbrzymie ilości niemieckich drożdży

Wielką aferę przemytniczą ujawniła straż graniczna w Starogardzie, przytrzymując 2-ch przemytników niejaki: Edmunda Żywickiego ze Szteklina, pow. starogardzkiego i Władysława Ebertowskiego z Pieców, pow. kościerskiego.

Osobnicy ci od dłuższego czasu przemycali z Gdańska na teren Polski niemieckie drożdże, które następnie furmankami dowozili do Starogardu.

Za składnicę przemycanych drożdży, przemytnicy obrali sobie cmentarz katolicki, gdzie też istotnie przez dłuższy czas bezpieczną mieli kryjówkę przed okiem władz. Przeprowadzona rewizja w zamaskowanej kryjówce wśród grobów dała sensacyjny wynik. Ogółem znaleziono i skonfiskowano u przemytników kilkanaście cetnarów drożdży, pochodzenia niemieckiego.

Lwią część przemycanych

drożdży sprawcy zdołali rozprzedać wśród miejscowych piekarzy jak i na terenie powiatu — po cenie niewspółmiernej niższej od ceny drożdży krajowych. Głównych sprawców osadzono w więzieniu.

W aferze tej wmieszanych jest jeszcze kilka osób, zamieszkałych w Starogardzie, których nazwiska dla dobra śledztwa trzymane są na razie w tajemnicy.

Dymisja rządu egipskiego

KAIR. Wczoraj rano udzielił król Faruk dymisji gabinetowi. Utworzenie nowego rządu powierzył król Mohamedowi Mah mudowi, który sprawował funkcję premiera od 1928 — 1929 r.

RADIO

PIĄTEK, 31 STYCZNIA

6.15 Koleda. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 12.03 Audycja południowa. 15.45 Gawęda Kornela Makuszyńskiego. 16.00 Rozmowa z chórami. 16.15 Boże Narodzenie w pozycji i w pieśni. 17.00 Nasze midinetki — felieton. 17.15 Orkiestra rozrywkowa. 18.10 Motywy egzotyczne w muzyce jazzowej. 18.30 Audycja dla wsi. 18.55 Teatr Wyobraźni: „Brat znajduje brata”. 19.30 Koleda polskie. 20.00 Koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Sylwester w Lublinie.

WARSZAWA II

13.00 Muzyka rozrywkowa. 14.10 Koncert solistów. 15.00 Reportaż. 15.15 Wiadomości sportowe. 15.20 Zespół salonowy Jana Różewicza. 18.00 Wolfgang A. Mozart' II akt op. „Don Juan”. 19.30 Muzyka taneczna.

wiem co pan za jeden i od pierwszego spotkania nie ma racji, żeby dla pana całą butelkę stawiał.

Spojrzał znów na zegar. Nic się nie zmieniło. W pół do dwunastej.

— A tak! — doszedł do wniosku pan Stopka. — Obrząził się na mnie i nie chce przyjść. Nie to nie! Prosić się nie będę. Możesz pan wcale nie przychodzić. Stary rok też nie był najgorszy! Chodź stary! Za twoje zdrowie resztę wódki wypij!

Jednym haustem wypił pozostałą zawartość butelki.

W tym momencie ktoś zapukał do drzwi.

— Aha! Jesteś! — uśmiechnął się ironicznie pan Stopka.

— Za późno, bracie, za późno! Wódki już nie ma!

W drzwiach stała gospodyni.

— Czy pan mnie wzywał? Słyszałam głos.

— Nie! Idę spać — mruknął pan Stopka.

— A co pan robił w pokoju przez całą noc?

— Czekaliśmy na Nowy Rok. Ale się nie mogłem doczekać. Ciągle w pół do dwunastej.

— Pański zegar stoi — powiedziała gospodyni. — Teraz jest 8-rano.

Napoleon Sadek.



DABUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Jadzia udała się z przypadkowo spotkanym mężczyzną do jego mieszkania, by wymknąć się z rąk policji. Tu dowiedziała się, że jej wybawiciel jest artystą dramatycznym który zainteresował się tajemniczą kobietą. Jadzia zaproponowała mu, że uda się do oddzielnego pokoju i z rana opowie mu swoje dzieje.

Artysta spojrział zdumiony na Jadzię.

— Nie, nie chciałbym zgodzić się na pani propozycję... Jestem samotny, pani jest młoda i piękna... Czemu mamy spędzić oddzielnie tę noc, która nas złączyła.

— Mój panie, jestem panu bardzo wdzięczna za przytułek, ale niestety nie mogę zgodzić się na pańską propozycję...

— Jestem dżentelmenem... Skoro pani sobie tego życzy, pozostawię tu panią samą, a ja pójdę... Nie brak kobiet, które chętnie spędzą ze mną dzisiejszą noc... Pozostawiam moje mieszkanie do dyspozycji pani...

Mówił z żalem w głosie. Jadzia odpowiedziała:

— Nie, nie zgadzam się... Wobec tego odchodzę, aczkolwiek nie mam właściwie dokąd pójść...

Wstała.

Artysta ujął jej rękę.

— Niech pani nie odchodzi. Zgadzam się na propozycję pani... Wobec tego pozostanie pani w tym pokoju, ja zaś wejdę do sąsiedniego. Ale niech mi pani chociaż powie, kim pani jest? Gdy spoglądam na panią widzę, że kryje pani w sobie jakąś tragiczną tajemnicę.

Jadzia opadła na krzesło.

— Za'em ufam panu, dał mi pan swe słowo...

— Jakie słowo?

— Obiecał mi pan, że zapomni pan o tym, że w sąsiednim pokoju śpi kobieta...

— Nie, zapomnieć nie potrafię, nie zdołam. Ale pozostanę wobec pani dżentelmenem, niech mi pani tylko powie, kim pani jest?

— Czy musi pan to dziś w nocy wiedzieć...

— Tak.

— Uciekłam z domu mego męża.

— Znał się nad panią?

— Tak.

Jadzia panowała nad sobą, na usta jej wkraśli się uśmiech ironii.

— Czemu poślubiła pani takiego człowieka?

— Przed ślubem był zupełnie inny. Nie sądziłam, że mam do czynienia z brutalnym.

Artysta przyglądał się badawczo twarzy Jadzi. Wpił się wzrokiem w jej piękne oczy, nos, usta, po

tym obejrzał okiem znawcy jej kibić, piersi, nogi.

W pokoju panowało chwilę milczenie. Przerwał je sam, mówiąc:

— Pani jest zagadkową istotą. Nie wiem, czy opowiedziała mi pani prawdę, czy to był tylko wykręt...

Rozumiała, co nieznamy ma na myśli, ale postanowiła grać swą rolę do końca.

— Czemu jestem dla pana zagadką? Cóż w tym jest dziwnego. Tyle kobiet ucieka z domu swoich mężów! Czy można kochać męża-brutala?

— Oczywiście, że nie można kochać.

— A więc nienawidzi pani swego męża?

— Tak, nienawidzę go.

— A więc miłość umarła w sercu pani?

— Tak, nie istnieje już dla mnie.

— Przepraszam za niedyskrecję, ale w jakim wieku jest pani?

— Kobieta ma tyle lat, na ile wygląda...

— Ach tak! Ale pani ma młodzieńską twarz, tylko z lekka siwizna przyprószyła pani włosy...

— Jestem jeszcze bardzo młoda. Ale w jakim celu pyta mnie pan o to wszystko?

— Proszę pani, lubię jasne sytuacje. Nie owijam spraw w bawełnę, ani nie chcę ukrywać przed panią, że, jak się to mówi, wpadła mi pani w oko. Niech mi pani od razu powie, czy pani jest święta?

— Nie rozumiem pytania.

— Proszę pani, czytałem kiedyś takie opowiadanie: Północ. Mężczyzna spotkał na ulicy jakąś kobietę w żałobie. Krótka rozmowa. Ona zaprasza

**Chcesz
tania
kupić
przejrzyj ogłoszenia**

go do siebie do domu. Spędzają razem upojną noc miłości. Nad ranem, gdy mężczyzna udaje się do łazienki, by umyć się, spozirzeł w małym pokoiku trumnę, a w niej trupa starca...

— Przerazony wbiegł z powrotem do sypialni. „Któż to jest?” — zapytał. „To mój mąż” — odrzekła spokojnie kobieta. „Był stary i chory — a ja jestem młoda i pełna życia. Mógł się pan o tym przekonać dziś w nocy”.

— Czemu opowiada mi pan tę nowelę — niepokojnie zapytała Jadzia.

— Pani mąż umarł w sercu pani... Czemu więc wzbrania się pani przede mną? Czemu chce pani bym spał sam, oddzielnie?! Pani jest młoda, piękna, za mną szaleją kobiety, czemu mamy odmówić sobie szczęścia i radości? Skąd te skrupuły u pani? Podobna mi się pani bardzo, możemy spędzić piękną noc razem...

Artysta uniósł się. A Jadzia odpowiedziała mu spokojnie:

— Gra pan świetnie rolę Romea, ale ja nie jestem Julią. Zmusza mnie pan do tego, bym się przyznała do kłamstwa... Jestem mężatką, kocham mego męża, ubóstwiam go... Każdy, nawet przelotny stosunek byłby profanacją mojej wielkiej miłości... Skąd znalazłam się samotna na ulicach Moskwy? Czemu zgodziłam się pójść do mieszkania nieznanego? Jest to moja zagadka, którą opowiem panu jutro... Czy zgadza się pan na to, by dać mi dziś dach nad głową? Jeśli nie — pójdę. Jeśli tak, chciałabym móc zaraz położyć się do łóżka, bo jestem bardzo zmęczona...

Artysta spoglądał zdumiony na tę kobietę i wchłaniał w siebie jej słowa. Wydawała mu się teraz jakąś niezmierną istotą.

Słowa jej zmieszaly go. A zatem kobieta ta nie należy do rzędu zwykłych istot! Kryje ona starannie jakąś tajemnicę?

Zdecydowanym głosem powiedział:

— Proszę, może pani zostać sama. Oto klucz do drzwi. Ja będę spał w sąsiednim pokoju...

— Dziękuję... — cicho odrzekła Jadzia.

Artysta wszedł do sąsiedniego pokoju. Jadzia rozebrała się i po chwili usnęła.

Usiłowała z początku walczyć ze snem, nie czuła się pewnie w sąsiedztwie z tym mężczyzną. Ale sen przewyciężył jej opór — wkrótce spała twardym snem.

Gdy następnego dnia zerwała się ze snu, wzrok jej padł na przeciwległą ścianę, gdzie wisiał zegar.

— Gdzie jestem? Jest już po dwunastej!

Zerwała się z łóżka i zaczęła ubierać się przedko. Nagle usłyszała lekkie, óskrotne pukanie do drzwi.

— Kto tam? — zapytała.

— To ja jestem — poznała głos artysty — Pani wstała już?

— Zaraz otwieram panu.

Skończyła szybko ubierać się, otworzyła drzwi. Na progu stanął artysta, trzymając w ręku z tajemniczą miną gazetę.

(Dalszy ciąg jutro)

Nowela

Papierosy po ósmej

Jak tylko Jim Canters znalazł się na jaskrawo oświetlonej stacji kolei podziemnej od razu wyczuł, że wpadł w potrzask. Po przez szybę automatu telefonicznego dostrzegł twarz inspektora Gravesa. Trzy mały on w rękę słuchawkę, ale jego wargi nie poruszały się a badawczo przyglądał się temu, co się dzieje na stacji.

— To znaczy pięć lat więzienia dla mnie i dwa dla Sally — przemknęło mu mimo woli przez umysł. Nie ulegało bowiem dla niego wątpliwości, że wszystkie wyjścia były obstawione. Poza tym dwaj funkcjonariusze Scotland Yardu stali przy barierze, którą należało minąć, aby dostać się do pociągu, a olbrzymi policjant spacerował po peronie.

Wywiadowcy nie spuszczaali Jima z oka. Czekali oczywiście, aż spotka się z Sally. Mielili się tu spotkać dziesięć minut po ósmej. Sally miała przynieść ze sobą ostatni jego łup, sznur pereł wartości 20.000 funtów.

Jim nie widział dla siebie wyjścia z sytuacji. Ale czy Sally również miała wpaść w ręce policji i to wraz z perłami? Z tą myślą nie mógł się pogodzić.

Wybiła ósma. Pozostało jeszcze dziesięć minut, ale w ciągu tego czasu można było bar-

dzo wiele zdziałać.

Jim Canters zaczął wolnym krokiem spacerować po swej pułapce. Pozostało mu jeszcze dziewięć drogocennych minut do uratowania przyjaciółki. Jego oczy mówiły mu, że w żadnym sposobie nie można uciec. Wszystkie wyjścia były obstawione i wywiadowcy nie ruszą się z miejsca, dopóki nie spotka się z Sally, która ma przynieść sznur pereł.

Jim znów znalazł się przy budce telefonicznej, w której stary lis Graves miał swój punkt obserwacyjny. Nie mógł więc nawet telefonicznie porozumieć się z Sally. Było to zresztą zbędne, ponieważ przyjaciółka znajdowała się już w drodze.

Jim instynktownie spojrział na miejsce, gdzie miał spotkać się z Sally, i potrącił dziewczynę, która zamykała budkę z papierosami. Zgasiła światło i zapuszczała żaluzję. Jim mechanicznie ją przeprosił.

Nagle wpadł mu pomysł do głowy.

— Czy może mi pani sprzedać paczkę papierosów? — zapytał.

— Bardzo żałuję, ale już jest po ósmej. Prawo jest bardzo surowe, a tam stoi jego przedstawiciel. — wskazała na poli-

cjanta, spacerującego w odległości kilku metrów od budki.

— Musi mi pani sprzedać paczkę papierosów. — Jim opracował już plan działania.

— Przyłapę to posadą — odparła dziewczyna — zresztą na zewnątrz jest automat.

— Zapłacę pani sto funtów za paczkę papierosów. Czy to pani wystarczy jako odszkodowanie za utratę posady?

— Sto funtów za paczkę papierosów! Czy pan oszalał?...

— Nie, nie jestem szalony, tylko znajduję się w rozpaczliwej sytuacji.

— Ale oboje zostaniemy zatrzymani — rzekła dziewczyna, spoglądając na policjanta.

— Wiem o tym. Może nas nawet zaaresztują. Jeżeli pani uczyni to, o co ją proszę, otrzyma pani sto funtów. Teraz wręczę pani sześćdziesiąt a resztę otrzyma pani, gdy opuścimy sąd policyjny.

Sto funtów było dla dziewczyny wielką sumą. Otworzyła więc budkę i zapaliła światło. Były cztery minuty po ósmej.

W tej samej chwili policjant spostrzegł funkcjonariuszy Scotland Yardu na czatach. Nie wiedział o co idzie, ale wiedział, że jeśli dobrze się spiesze, to otrzyma awans. Zauważywszy, że dziewczyna spokojnie otwiera kiosk i sprzedaje papierosy mężczyźnie w stroju wieczorowym, od razu zrozumiał, co ma uczynić. Było pięć po ósmej i należało skarcić dziewczynę za

nieprzestrzeżenie przepisów. Zbliżył się do niej i zwrócił jej uwagę, że kiosk powinien być zamknięty. Ale nie dokończył zdania.

Mężczyzna w wieczorowym stroju wymierzył mu celny cios w podbródek i policjant runął na ziemię. Canters wyrwał mu gumową pałkę i wymachuując nią w powietrzu, rzucił się w stronę oświetlonego tunelu.

Na peronie powstała panika, ludzie usuwali się z drogi elegancko ubranemu mężczyźnie, który biegł jak oszalały przed siebie. Przy tunelu stało dwóch wywiadowców. Canters zawrócił więc, rzucił pałką w szybę wystawową i wpadł między damskie pidżamy.

Obaj wywiadowcy pobiegli za nim. Jim jednak bronił się jak lew. Na pomoc wywiadowcom przybyli ich koledzy i w końcu zdołali go obezwładnić. Jim leżał wyciągnięty na peronie, a obok niego stało 10 wywiadowców. Canters odetchnąwszy głęboko, usiadł na ziemi i spojrzął na zegar. Było dwa naście po ósmej. Uśmiechnął się zadowolony i skinął nieznanie do pięknej blondynki stojącej w tłumie ciekawych. Kobieta mocno przycisnęła torebkę do piersi i oddaliła się.

Nazajutrz Canters i sprzedawczyni papierosów stanęli przed sądzia policyjnym.

— Zdaję sobie sprawę, że wiele przepisów dotyczących godzin zamykania sklepów publiczność uważa za zbyt biuro-

SOK SERDECZNIKA

wzmacnia uspakaja serce

Magister EDWARD GOBIEC

Warszawa, ul. Miodowa 14

Sprzedaż: Apteki i Drogerie

kratyczne, ale prawo jest prawem i pan musi ponieść karę za nabywanie papierosów po ósmej — rzekł sędzia do Jima. — Poza tym stawiał pan opór władzy. Zapłaci pan dwadzieścia funtów grzywny, albo pojdzie pan na tydzień do aresztu. Na domiar złego wybił pan szybę w wystawie. Zapłaci pan za to pięćnaście funtów. Razem więc trzydzieści pięć funtów. Sprzedawczyni zaś s'raci posadę, to chyba dla niej wystarczająca kara.

— Dziękuję — rzekł Canters wyciągnął portfel i odliczył trzydzieści pięć funtów, położył je na stole.

Następnie opuścił salę i doprowadził sprzedawczynię papierosów do taksówki.

Inspektor Graves, który obserwował go przez okno rzekł do swych kolegów:

— Nie miałem żadnego powodu do zatrzymywania go. Gdyby ten policjant pozwolił mu kupić papierosy, Canters i jego przyjaciółka siedzieliby teraz w więzieniu, a perły znalazłyby się w naszym posiadaniu.

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBOJNIKA
DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warzawski, Antoni Olginieli, nabyłszy na Kaukazie i przemiłował się tam z żoną i córką do miasta Grozny.

Tu spotkało Olginielich wielkie nieszczęście. Grasujący od paru lat w okolicy hercy bandy zbójckiej, Selim-Chan, porwał ich ukochaną jedynaczkę, Martę.

Gdy Olginieli złożył hercyłowi zbójckiemu żądany okup, Marta wróciła wprawdzie do domu, ale po paru dniach uciekła od rodziców. Pokochała bowiem Selim-Chana i wróciła do niego, by zostać jego żoną.

Ponieważ poczuł się policja nie przyniosła rezultatu, Antoni Olginieli, przebrany za Czeceńca (Czeceńcy — to plemie kaukaskie), pojechał w góry, aby odnaleźć swoją ukochaną jedynaczkę.

Selim-Chan jeszcze jako młody chłopiec został skazany na 20 lat katorgi za to, że przebił kindżalem odcera rosyjskiego, który chciał wziąć przemocą piękną żonę Selima.

Selim-Chanowi udało się jednak uciec z Sybiry w bardzo pomysłowy sposób. Jako „niebożczyk” został wywieziony w trumnie. Po powrocie do stron rodzinnych pomógł śmierć swojej żony, którą doprowadził do samobójstwa jakiś oficer carski.

Po tym Selim-Chan zorganizował bandę wziętych mu, nieuczczonych Czeceńców, którzy postawili sobie za zadanie „rozdzielać pieniądze bogaczy”. Porywali ludzi bogatych, a otrzymawszy od nich okup, pieniądze rozdawali ubogim mieszkańcom gór.

Wyciągnięte w góry całe oddziały policji i wojska nie mogły schwycić Selim-Chana, gdyż mieszkańcy gór ukrywali u siebie swego dobroczyńcę i nie chcieli nigdy wydać jego kryjówki.

Śmiałe napady Selim-Chana głośne były w całej Rosji, a nawet za granicą.

Między innymi słynny był jego napad na kasy kolejowe, oraz napad rabunkowy na pociąg pocztowy Moskwa — Baku.

Ponieważ Selim-Chan coraz bardziej zagrożał bezpieczeństwo ludności kaukaskiej, wyznaczono specjalne bataliony wojska na poszukiwanie go. Prócz tego wysłano w góry licznych tajnych agentów.

Zadne poczułowania jednak nie przyniosły pożądanego rezultatu. Selim-Chanowi udawało się zawsze wymknąć z rąk policji i wojska nawet wtedy, kiedy już był — jak się wydawało — w pułapce.

Jeden oficer carski, Kibirow, postanowił za wszelką cenę schwycić Selim-Chana. By ten cel osiągnąć, przebrał się za ubożego Czeceńca (urodzony na Kaukazie, znał dobrze mowę Czeceńców) i w tym przebraniu udało mu się dostać do bandy Selim-Chana. Przypisał sobie — jako odważny „Czeceńiec Ali” — jego całkowite zaufanie.

Na rozkaz Selim-Chana Kibirow na czele dziesięciu ludzi porwał pułkownika Timiriazewa, którego znał dobrze od dawna.

Gdy Kibirow stanął z pojmanym pułkownikiem przed Selim-Chanem, Timiriazew patrzył woiąz na Kibirowa, jakby sobie coś usiłując przypomnieć.

Na rozkaz Selim-Chana Kibirow wraz z Achmedem czło wielkim z bandy Selim-Chana, zaprowadził Timiriazewa do wsi Korbak, do Czeceńca Chadžina.

Selim-Chan żądał od Timiriazewa dużego okupu. Gdy otrzymał żadaną sumę, Selim-Chan kazał Kibirowowi wyprowadzić pułkownika na drogę, prowadzącą do Wiediona, a po drodze polecił mu wyciągnąć od Timiriazewa różne wiadomości co do akcji wojska przeciw niemu, Selim-Chanowi. Kibirow powiedział wtedy Selim-Chanowi, że będzie udawał przed Timiriazewem szpiega carskiego, aby pozyskać zaufanie pułkownika.

Kibirow wyznał Timiriazewowi kim jest i jakie ma plany w stosunku do Selim-Chana. Timiriazew, zobowiązał się przy tym zachować wszystko w ścisłej tajemnicy.

Pewnego dnia Selim-Chan chciał zobaczyć się z Martą, opuścił obóz i zabrawszy ze sobą Kibirowa, wyruszył w drogę. Gdy zapadła noc, znajdowali się w pustym miejscu w górach, gdzie stał zanadto szafas. Selim-Chan ułożył się do snu w tym szafasie, a Kibirow miał stać na straży. Kibirow postanowił wykorzystać to okazję. Gdy Selim-Chan zasnął, Kibirow zbliżył się do góry w dół.

Po dwugodzinnym biegu dostał się na najbliższy posterunek policji. Powiedział dwurnemu policjantowi, że niedaleko stąd stoi jeden Selim-Chan i że można go teraz łatwo schwycić. Dyżurny policjant wszedł do drugiego pokoju i po chwili wrócił wraz z przedownikami.

Kibirow wytłumaczył mu, o co idzie. Wkrótce sześciu uzbrojonych policjantów z Kibirowem na czele szło w kierunku szafasa, w którym spał Selim-Chan. Byli coraz bliżej tego szafasa...

Plan Kibirowa się nie udał, gdyż Selim-Chan obudził się na sam dźwięk zbliżających się kroków. Policjanci uciekli. Selim-Chan jednak nie domyślił się zdrady Kibirowa, bo panujące ciemności zakryły wszystko, co się działo przed jego wzrokiem. Selim-Chan wraz z Kibirowem wyruszył nocą jeszcze w dalszą drogę. Nad ranem, gdy przechodzili obok jakiegoś lasu, dała się słyszeć strzelanina i z lasu wypadli Kozacy na koniach.

Selim-Chan poleżył trupem dwóch Kozaków, którzy jechali na przedzie, i uciekł, wskoczywszy na konia jednego z zabitych przez siebie Kozaków. Kibirowa zaś Kozacy związali sznurami i położywszy go na konia, ruszyli naprzód.

Nagle ze ścieżki górskiej wypadł Selim-Chan na czele dwudziestu swoich ludzi.

Selim-Chan wyratował Kibirowa z rąk Kozaków.

Selim-Chan powierzył Kibirowowi samodzielną „robotę”: kazał mu porwać bogatego Amerykanina Johna Smitha, który miał przyjechać z rodziną do uzdrowiska Kisłowodck.

Kibirow w towarzystwie pięciu Czeceńców udał się w kierunku Kisłowodcka.

Przed pożegnaniem powiedział Selim-Chan do Kibirowa:

— Ale pamiętaj, Ali, jeżeli wpadniesz musisz milczeć, jak głaz. Bądź pewny, że wyratuję cię nawet spod szubienicy!

— Chanie, myśl, że ty mnie postajesz, doda mi tyle nieustraszonosci i odwagi, że na pewno przezwyciężę wszystkie trudności i przyprowadzę ci tego milionera amerykańskiego.

Selim-Chan ucałował się z Kibirowem. Dziwne przykre uczucie oładnęło teraz Kibirowem.

Selim-Chan całuje go, jak oddanego przyjaciela, jak wiernego towarzysza, a on, Kibirow, myśli w tym samym czasie, w jaki sposób zgładzić Selim-Chana.

Pocałunki Selim-Chana kłuły go i bolały. Czuił się teraz jak prawdziwy Judasz... Selim-Chan całował go tak gorąco, tak szczerze, a i on musiał mu odpowiedzieć kilku pocałunkami... Serce jego ścisnęło się z bólu.

W tym momencie jakby się zawstydzil przed samym sobą. Poczuł się małym i o wiele mniej wartościowym człowiekiem, aniżeli ten hercyt rozbójników.

I gdy Kibirow zeszedł w dolinę razem z towarzyszącymi mu Czeceńcami, nie mógł przez dłuższy czas słowa wymówić.

Śli w oddaleniu paru kroków jeden od drugiego. Droga była uciążliwa, chwilami nawet museli zsuwać się w dół w pozycji siedzącej. Tylko dwa koniki, które prowadzili ze sobą, szły spokojnie i pewnie po najtrudniejszych do przebycia miejscach.

Kibirow musiał teraz sam opracować plan napadu, musiał podzielić role pomiędzy ludźmi, których miał pod swoimi rozkazami, jednym słowem



Kibirow szedł zamyślony głęboko.

— musiał teraz przy tej „robotce” być zastępcą Selim-Chana.

Co za ironia losu! On, śmiertelny wróg Selim-Chana, miał teraz zająć jego miejsce, miał wykonać jego „pracę”. On, który sobie postawił za cel zgładzenie Selim-Chana, dopuszcza się tych samych przestępstw, co osławiony rozbójnik...

— Ali, czegoś taki nachmurzony? — zagadnął Kibirowa jeden z jego towarzyszy, olbrzymi silacz, Esaud.

Esaud należał do najsilniejszych ludzi w bandzie Selim-Chana. Gołymi rękoma wyginał karabin, a dorosłego człowieka podrzucał w górę, jak piłkę. Był wysoki, masywnej budowy ciała, a głos jego przypominał pomruk lwa.

— Zdaje ci się tylko, Esaudzie. Nie jestem wcale nachmurzony... — odparł Kibirow, przywoławszy uśmiech na twarz. — Jestem tylko wzruszony zaszczytem, który mnie spotkał ze strony naszego Chana. Powierzył mi przecież tak ważne zadanie do wykonania...

— A mnie się zdawało, że się boisz, i że dlatego jesteś taki nieswój...

— Boję się? Ja? Co też ci na myśl przychodzi, Esaudzie!

Gdy weszli w dolinę, usiedli nieco, by odpocząć. Kibirow przedstawił swoim towarzyszom plan schwywania milionera amerykańskiego, i podzielił między nimi role.

— Pracę wstępna, wywiadowczą, wykonam ja sam, — oświadczył — a po tym spotkamy się w knajpie Rikaszwila w Kisłowodsku. Będziemy udawali, żeśmy się tam dopiero poznali przypadkowo. Koniki zostawimy u Dżaura w stajni. A teraz rozejdziemy się i spotkamy, jak już mówiłem, w knajpie Rikaszwila za dziesięć dni.

Rozeszli się w różne strony. Kibirow puścił się wąską ścieżką górską, obok szumiącego potoku. — Szedł zamyślony głęboko. Myślał o tym, że im większym zaufaniem darzy go Selim-Chan, im bardziej go lubi i chwali, tym boleśniej on, Kibirow, odczuwa rolę, którą gra przed nim.

To prawda, że to nieograniczone zaufanie Selim-Chana daje mu możność jak najszybszego urzeczywistnienia swego planu. Z drugiej jednak strony musi sam zostać rozbójnikiem, musi porywać ludzi, dopuszczać się takich rzeczy, za które grozi stryczek...

Ale nie ma innej rady. W życiu musi się niekiedy postępować według zasady, że cel uswięca środki...

**

Marta przez dłuższą chwilę trzymała w rękę list, i milczała.

Dławiło ją w gardle. Kolana jej drżały. Przecież Selim-Chan pisał wyraźnie:

„Powiedz Szamanowi, żeby sam urządził sąd nad tym starcem, którego mu przysłałem. A jeżeli się okaże, że ten starzec jest szpiegiem, wysłanym tu przez naszych wrogów — to niech go rozstrzelają natychmiast”...

Tak pisał Selim-Chan. Czy powiedzieć o tym Szamanowi? — myśli Marta. — Czy pokazać mu list, albo też zupełnie nie wspominać o tej sprawie?

Ale jakże może tak postąpić? Nie wspomnieć o niczym Szamanowi? A co na to powie Selim-Chan? A może powinna zdradzić Szamanowi swoją tajemnicę, może najlepiej będzie jeżeli mu powie, kim jest ten starzec!

— Czy Chan przysłał jakieś smutne wiadomości? — pyta Szaman, widząc zachmurzoną twarz Marty.

— Nie. Piszę tylko, że przyjedzie dopiero za kilka tygodni. A to mnie bardzo smuci...

— Dopiero za kilka tygodni? Tak? A to będzie z tym starcem, szpiegiem, którego mi tu Chan przysłał? Czy Chan nie o tym nie pisał?

— Tak... — odpowiedziała cicho Marta.

— Co pisze Chan o tej sprawie?

— Piszę... — głos Marty zadrżał, oddech stał się bardziej przyspieszony. — Piszę, żebyś ty, Szamanie, żebyś ty... sam urządził sąd... a jeżeli...

— Co ci jest, pani?... Woiąz jeszcze czujesz się niedobrze?... — pyta Szaman, spoglądając na Martę wzrokiem pełnym troskliwości i współczucia. Jak widzę, trudno ci mówić...

— Tak... troszeczkę... a więc... Chan pisze, że jeżeli ten starzec okaże się rzeczywiście... szpiegiem, to trzeba go...

Nie dokończyła zdania. Gwałtownie chwyciła ręką za serce.

— Już nic się nie okaże... To zupełnie jasne, że ten osobnik jest szpiegiem... Nie będę się więc z nim długo cackał. Jutro urządzę nad nim sąd we wsi, w twojej obecności, pani, i w obecności kilku najstarszych wsi... A pojutrze o tej porze będzie już po nim... nie będzie już żył... Dla szpiega szkodą i kuli... Zaprowadzę go więc na wysoką skałę... Pani, co tobie? Hej, Zulejko, wody, wody!

Marta siedziała z zarcuconą do tyłu głową i ciężko. W chwilach, gdy Szaman do niej mówił, myślała o tym, jak bezgraniczną musiała być miłość jej ojca do niej i jak wielką złożył z siebie ofiarę, puszczając się w góry na jej poszukiwanie.

A Szaman mówił z takim lodowatym spokojem o tym, w jaki sposób zgładzi jej ojca...

Woda, którą Zulejka pokropiła Martę, przywróciła jej przytomność.

— Widzę, że jesteś poważnie chora, pani... — powiedział Szaman. — Idź do domu i połóż się do łóżka...

W duszy Marty toczyła się teraz ciężka walka pomiędzy rozumem, a uczuciem. Co teraz zrobić? Czy powiedzieć Szamanowi, kim jest ten starzec? Że to jej ojciec?... A czy fanatyczny Szaman nie może i jej posadzić o szpiegostwo, gdy mu to powie?... Gotów pomyśleć, że i ona zbliżyła się do Selim-Chana, zawróciła mu głowę, zniewoliła jego serce, aby go po tym wydać w ręce władz... W głowie Szamana może z pewnością powstać takie podejrzenie. — A we wsi mogą ją zlinczować razem z jej ojcem, zanim Selim-Chan przybędzie i zdąży stanąć w jej obronie. Czeceńcy są w gorącej wodzie kapania, o burzliwej krwi i straszni w zemście...

Przez chwilę siedziała milcząca, oddychając ciężko. Nagle powiedziała zmienionym głosem:

— Słuchaj-no, Szamanie... Powiedziałeś, że stary zaczął już mówić... Wprowadzało go tutaj... Chcę wy badać, kim jest...

Szaman spojrzał ze zdumieniem na Martę. (Dalszy ciąg jutro)

W NOC SYLWESTROWĄ

„Ty pod gazem, ja pod gazem... może kiedyś, innym razem... dziś na razie... nie, nie”.

...ryczał przez tubę nosową, pretensjonalny dokuczliwy głos. Górne światło znowu zmieniło się z zielonego na czerwone, ażęby za chwilę rozfioletować się gdzieś w szczytu.

Baloniki też były czerwone, fioletowe, zielone... serpentyny plątały się nogami... Nastroj był niemal u szczytu. Przy jednym ze stolików siedział Andrzej. — Głupio jest nazywać się Andrzejem — mruknął.

— Pan coś powiedział — jakas blondynka patrzyła na niego oczami lalki uważnie i nieprzytomnie.

— Co pan powiedział...

— Ja... nic... to, tak sobie...

Ha, ha, ha. Popatrzył na nią. — No naturalnie „Lola z kastanjetami”. Naturalnie. A przy stoliku „demoniczna Iza” uwodzi hrabiego R. Stefan idjotycznie zaleca się do wielkiej jak reklama malarki, a Ryszard już się zalał i cytuje filozofów greckich. A potem będą tańczyć, aż im gorsy wymiętosz świt i pójdą szukać w cynowo blazanem świetle poranka wolnego auta.

— Do diabła. Począł iść wielkimi krokami w przeciwnym kierunku — do hallu. Poczł nagle tak straszną, tak żywiołową niechęć do tego wszystkiego, tak co zmierzliły głupawę łamigłówni flirtu, że zrobiło mu się wprost duszno. Wreszcie drzwi. Płaszcz. Rekawiczki. Drugie drzwi. Śnieg. Po jakie licho poszedł na tego Sylwestra — żuł w obie przykorne zgryźliwe myśli — za idjotyczna bezkrytyczna siła wypęda tego samego dnia, o tej samej godzinie tabuny pod tej samej ludzi z ich więcej lub mniej wygodnych mieszkań, żeby ich spędzić ni stąd ni zo-

wąd na przestrzeni kilkunastu kwadratowych metrów zadytmionego „nastroju” — medytował.

Szedł wolnemi, ciężkimi krokami przez ulice rozbawione imieninami, najweselszego ze świętych — Sylwestra.

W jakiejś ciemniejszej przecznicy stanął i zapalił papierosa. Od strony rozjarzonej magistrali usłyszał gamę dźwięków od których przed chwilą uciekł. Zawrócił w tę stronę zdumiony. Naprzeciwko migotliwej neonowej reklamy stał jakiś cień z rękami w kieszeniach i czapką maszynisty zasuniętą głęboko na uszy.

Andrzej podszedł bliżej. Cień zmaterializował się w chuderlawego, pokracznego człowieka, trochę cieleco zapatrzzonego w kolorowy neon i zasłuchanego zupełnie.

Śnieg padał gęsty i gruby. Sam nie wiedząc po co, zupełnie machinalnie Andrzej znalazł się w niszy i stanął koło chuderlawego człowieka.

— Radio — szepnął tamten — wskazując neon i gigantofon naprzeciwko.

— No to co.

— Ano słucham, poco słucham. Pewnie dla tej samej przyczyny, dla której pan jest we fraku. To wszystko są złudzenia. Wiem o tem. A i pan jest we fraku. A pan może nie. Tylko pan szukał ich w jakimś drogim lokalu, gdzie prawdopodobnie nie znalazł ich pan, a ja starał się je znaleźć tam — wskazał ręką na głośnik i mogę powiedzieć, że mi się to wcale nie udaje. Nie stać mnie na nic więcej...

Andrzej zbaraniał. Spojrzał na swego współtowarzysza. Zobaczył małe świecące inteligencją oczki filozofa, i zbieżną wychudłą twarz nędzarza.

Olbrzymi dar na Pomoc Zimową Dyrekcji firmy Krusche i Ender

Dyrekcja zakładów przemysłowych Krusche i Ender w Moszczenicy przeznaczyła 25.140 zł. na pomoc zimową dla bezrobotnych.

Z sumy tej powiatowy komitet pomocy zimowej w Piotrkowie otrzyma 6.285 zł. a w Pabianicach 18.855 zł.

Oddziały Z. Z. Z. przechodzą do P.P.S.

Ostatnimi czasy daje się zauważyć odpyły oddziałów prowincjonalnych należących do Z. Z. Z. do Klasowych Związków Zawodowych. W grudniu przeszli robotnicy z huty szkłanej w Głodnie oraz z huty stanej w Wilnie i Opocznie do P. P. S. Z tego możemy wywnioskować, że Klasowe Związki Zawodowe, pozostające pod wpływami politycznymi P. P. S. z każdym dniem zwiększają swoje szeregi.

Czy jesteś członkiem LOPP

Oficjalnego

składania życzeń Noworocznych nie będzie

Zgodnie z wezwaniem Pana Prezesa Rady Ministrów do składania ofiar na Pomoc Zimową zamiast życzeń noworocznych Starosta Powiatowy Piotrkowski nie będzie w dniu 1. I. 1938 r. przyjmował w Starostwie życzeń.

Ofiary

Zamiast życzeń Noworocznych na pomoc zimową dla bezrobotnych złożył dyr. dr. Elrenberg 10 zł.

ELEKTRIT RADIO

ODBIORNIKI NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI!

Jaselka

W sali Tow. Dobroczyńności dla Chrześcian w Piotrkowie Tyb. przy ul. Piłsudskiego 75, zostanie odegrana w niedzielę 2 stycznia 1938 r. w czwartek 6 stycznia i niedzielę 9 stycznia Jaselka p. t. „Pójdźmy do Betlejem” w 4 aktach. Nad program Krakowiak. Dochód przeznaczony na sieroty przy Tow. Dobroczyńności. Podczas antraktu przygrywać będzie orkiestra. Początek o g. 6 wiecz. Ceny miejsc 1 — 80 gr, 2—50 gr, stojące 25 gr.

Dancing - Bridge

W dniu 5 stycznia br. w sali im. Klińskiego przy Al. 3-go Maja 12 odbędzie się

Czarna kawa, dancing - bridge

na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża. Komitet imprezy przygotował wiele niespodzianek. Zabawa przygotowuje się wspaniale.

Na falach eteru.

Sylwester Polskiego Radia w Lublinie na „Pomoc Zimową”

Tę roczny Sylwester Polskiego Radia odbędzie się w Lublinie. Mała Orkiestra Polskiego Radia pod dyktando Z. Górczyńskiego, Aniela Szlemińska, Aleksander Wasielewski, Siostry Burskiej, Czwórka Radiowa, Revellersi oraz Henryk Ładosz — przybywają w Noc Sylwestrową do Lublina gdzie w salach „Domu Żołnierza” wykonają wielką pięciogodziną audycję sylwestrową wezmą również udział: Lubelska Orkiestra symfoniczna i chór „Echo” pod kierownictwem dyrektora T-wa Muzycznego p. E. Dzielwolskiego.

W czasie audycji radiowej, która będzie transmitowana z Lublina na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia, odbędzie się zabawa taneczna przeznaczona na dochód Pomocy Zimowej.

Zapowiedź przyjazdu orkiestry Polskiego Radia i słynnych artystów na Sylwestra do Lublina wzbudziła nie tylko w Lublinie ale i w najbliższej okolicy zrozumiałe zainteresowanie. Cały szereg osób z bliższej i dalszej prowincji — a przede wszystkim cały Lublin wybiera się na Sylwestra do „Domu Żołnierza”, pragnąc nie przepuścić okazji uczestniczenia w zabawie, która transmitowana będzie na całą Polskę. Oprócz tego z Warszawy wyruszy do Lublina specjalny pociąg popularny z wagonem barowym i dancingowym. Koszt przejazdu

w obie strony — 9 zł. Wyjazd z Warszawy 31 grudnia o godz. 15.05, powrót z Lublina 1 stycznia o godz. 18.45.

Podkreślić należy, że dla naszej Polonii zamorskiej Polskie Radio również organizuje audycję sylwestrową, nadawaną przy pomocy polskich stacji krótkofalowych. W audycji tej pod nazwą „Nasi piosenkarze i humorysty” nadane zostaną utwory polskie w wykonaniu 15 czołowych artystów.

Salon radiowy w Krakowie Staraniem rozgłośnie Polskiego Radia i miejscowej elektrowni

W tych dniach otwarty zostanie w Krakowie dzięki wspólnemu staraniom Rozgłośnie Krakowskiej Polskiego Radia i elektrowni miejskiej, salon radiowy. Salon będzie nietylko rodzajem wwozowni radio sprzętu, gdyż na jego terenie urządzona ma być także Poradnia Radjotechniczna. Referent zakłóceń Rozgłośnie Krakowskiej będzie na terenie salonu udzielał porad i wskazówek pouczających przystępnie jak uchronić odbiór radiowy przed zniekształceniami. (CPC)

Zapewni
zawsze
delikatn
cery.

SEKRET P

Ogłoszenie

W myśl § 51 Rozporządzenia M. S. W. z d. 6. XII. 1932 r. o sprowadzaniu i ustalaniu budżetów Zw. Komunalnych (Dz. U. R. P. z 1933 r. nr. 11, poz. 71) Zarząd Miejski w Piotrkowie Tryb. podaje do publicznej wiadomości, że preliminarz budżetowy na rok 1938/39 wyłożony został na przeciąg jednego tygodnia, tj. od dnia 30 grudnia 1937 r. do dnia 6 stycznia 1938 r. włącznie, celem przejrzania, wnoszenia zarzutów i spostrzeżeń przez zainteresowanych. Zainteresowanymi w zrozumieniu wyżej powołanego rozporządzenia są płatnicy danin komunalnych. Preliminarz przeglądać można w Wydziale Skarbowym Zarządu Miejskiego w godzinach urzędowych.

Zarząd Miejski w Piotrkowie Tryb.

Ogłoszenie

Ekspozytura Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Piotrkowie ogłasza przetarg na dostawę 1) maki pszennej 1 gat. oraz produktów pierwszej potrzeby. 2) słoniny świeżej niesolonej 1 gat. oraz ogłasza przetarg na sprzedaż około 1200 szt. worków po mące żytniej.

Oferty należy składać w biurze Ekspozytury do dn. 3. I. 38 r. godziny 12-iej w kopertach zamkniętych zaopatrzonej w napis „oferta na dostawę produktu, wymienić jakiego lub kupno worków”.

Bliższych informacji udziela biuro Ekspozytury w/m ul. Jerozolimską 2. w godzinach od 8 — 15-iej telefon 10-19 Eksp. Wojewódz. Biura Fun. Pracy w Piotrkowie.



H. NIEMOJEWSKIEGO

NOWY ŚWIAT 5.

CHOROBY WĄTROBY • KAMIENIE ŻÓLCIOWE
ZŁA PRZEMIANA MATERII



Kino Teatr

CZARY

Piotrków

Legionów 11



Dzisiaj i dni następnym wielki czołowy film
Dawno oczekiwany dramat wielkiej miłości p. t.

MIŁOŚĆ I ŁZY KOBIETY

W głównych rolach: Iwan Petrowicz
i Maria Sznajder

W programie popołudniowym
Film polski z Jadwigą Smosarską i Eugeniuszem Bodo p. t.
SKŁAMAŁAM

Nad program najnowsze aktualności

Początek o g. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Kino Teatr

„AS”

w Piotrkowie
pl. Niepodleg-
łości Nr. 2

Dzisiaj i dni następnym film japoński pełen emocji

YOSHIWARA

(Miasto miłości)

w rolach głównych. Sesne Hayakawa
Tanaka Mitchoko i Pierre Richard

Popoł. o godz. 1 i 3. „Manewry miłosne” Hrabina Władłnow

Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Kino Teatr

ROMA

(Dawn. Nowości)

w Piotrkowie
Al. 3 Maja 11.

Od 28 b. m. potężny film

w roli głównej Ronald Colman

ZAGINIONY HORYZONT

Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Na seansach po połud. TAJNY PLAN R 8

Początek o godzinie 12-iej i 1.30.

Tran leczniczy świeży do nabycia w każdej ilości - Skład Apteczny PAWŁA PODGÓRSKIEGO, ul. Słowackiego 12.

Za Redaktora i Wydawcę Leopold Kujawski

Józef Walecki Drukarnia Polska, Piotrków Słowackiego 23, tel. 10-65.